



NAUCZYCIELSKI

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 2 zł 80 gr (w tym 7% VAT)

W numerze:

Co czwarta osoba na świecie jest dotknięta depresją. Za dwadzieścia lat ta choroba będzie na drugim miejscu najczęściej dotykających współczesnego człowieka

Udręki duszy

str. 5

O potrzebie pomocy dzieciom biednym mówi się u nas głośno. Ale źle, że tak mało jest troski o dzieci wyprzedzające swój wiek kalendarzowy

Kłopoty z geniuszem

str. 6

Wielu nauczycieli wciąż nie zna oferty programowej i podręcznikowej do szkół ponadgimnazjalnych. Co więcej, okazuje się, że nie ma z czego wybierać!

Lepszy rydz?

str. 7

W ogniskach wychowawczych dzieci znajdują namiastkę prawdziwego życia rodzinnego. Teraz większość z nich prawdopodobnie zostanie zamknięta

Outsiderzy

str. 9

Wokół bibliotek

zółte strony

Mijają lata, mijają reformy, często dokonujemy domniemanych przeobrażeń, ale jedno się nie zmienia — wciąż dyskutujemy, ile w klasie powinno być dzieci, aby zapewniało to nie tyle optymalne, co przynajmniej dobre warunki nauczania.

PRAWO DOWOLNYCH LICZB

Dwadzieścia lat temu mówiło się o liczbie 24, 25 lub 26 uczniów (maksymalnie) w szkołach miejskich i 18 w szkołach wiejskich. I, niestety, mówi się nadal, niczego nie zapisując ani w ustawach, ani aktach niższego rzędu tworzonych przez kolejne ekipy ministerstwa edukacji.

Osoby zajmujące się profesjonalnie oświatą, a więc np. pracownicy wydziałów edukacji, nawet o tym nie wiedzą. Na moje docieklive pytanie, czy jest to możliwe, aby nie było określonej minimalnej liczby uczniów choćby na dany rok szkolny — odpowiedź jest zaskakująca — być może tak, być może nie. Jak u Gombrowicza, wszystkim się zdaje, że ktoś kiedyś zapisał, że w klasach powinno być 24 uczniów, ale naprawdę... nie zapisał, a może zapisał? Zresztą dla nich ta informacja jest nieistotna, wszak to dyrektor decyduje o liczbie uczniów — twierdzą ze spokojem. Gwoli ścisłości dodajmy, że nie tyle dyrektor, co rzeczywistość szkolna określa liczebność klas.

Co bardziej dociekliwi usiłowali mi pomóc w odszukaniu owych liczb. Okazało się jednak, że naprawdę nie ma ich ani w ustawie, ani w ramowych planach nauczania, ani we wzorcowych statutach szkół, ani w szczegóło-

wych dokumentach typu: rozporządzenie w sprawie dokumentacji nauczania etc. W związku z tym dyrektorzy mogą się powoływać na „prawo dowolnych liczb”. I oczywiście muszą uwzględniać sugestie organów prowadzących, które określają, tak jak na przykład Starostwo Warszawskie, że średnio w klasie powinno być 30 uczniów, a minimum 28. To oznacza, że aby się zmieścić w średniej, w niektórych klasach niższych (bo zwykle w wyższych liczebność się sukcesywnie zmniejsza) będzie minimum 32, 34 osoby. A na przykład w Garwolinie tylko 20.

Gdyby w Warszawie przyjęto standard garwoliński okazałoby się, że zamiast czterech klas trzeba by utworzyć sześć. I to już, zdaniem organu prowadzącego, byłaby rozrzutność. Bo pieniędzy na oświatę nam ciągle brakuje. A jeżeli taki deficyt jest w najbogatszym mieście w kraju, to o czym tu mówić.

Ta nieokreślona sytuacja pozwala na tworzenie klas liczebnych, czyli klas tanich. Ileś tam etatów nauczycielskich mniej... Sprawa jest bardzo czytelna i nie można mieć żadnych wątpliwości, że określenie standardów precyzyjnie ustalających w poszczególnych szkołach i regionach liczbę dzieci w oddziałach w tej sytuacji finansowej byłoby przedsię-

wzięciem zgola ryzykownym. Okazałoby się bowiem natychmiast, że nakłady na oświatę muszą być znacznie wyższe, a tego rząd nie zakłada. Wiadomo więc dlaczego poprzednia ekipa przez cztery lata medytowała nad projektem standardów i ostatecznie go zarzuciła, a obecna — wydaje się — nawet jeszcze się nad tym nie zastanawia.

Bardzo często słyszymy argumenty, które rzekomo mają przemawiać za zaniechaniem standardów, twierdząc, że ich określenie na pewnym poziomie oznaczałoby likwidację

niektórych placówek w małych miejscowościach. Otóż jest to teza bałamutna. Standardy po to są tworzone, aby uwzględniać sytuację wszystkich placówek i ustalać liczebność według realnych potrzeb społeczności lokalnych. Dopiero do tych standardów należy określić finansowanie np. małych szkół.

Z całą pewnością chodzi jednak tylko o oszczędności. Twórcy standardów zdają sobie bowiem sprawę, że rodzice oponowali by przeciw dopuszczeniu klas liczebnych, czyli takich ponad 30 osób, gdyż jako podatnicy mają prawo żądać, aby w publicznych szkołach klasy były dwudziestoparosobowe, bo dopiero wtedy będzie można mówić poważnie o podnoszeniu poziomu nauczania.

A dzisiaj nie należałoby mówić o tym z takim patosem. Bo rzeczywistość skrzeczy i to nie w przenośni, zwłaszcza w tych trzydziestoparosobowych klasach. I nic nie pomogą nadzieje, dobre chęci, zapewnienia ministra edukacji i wszystkich parających się oświatą, że reformy dają rękojmię sukcesywnego podnoszenia poziomu oświaty, jeżeli nadal nauczyciel będzie miał problemy z dotarciem do 34 ucznia w ostatniej ławce.

TERESA KONARSKA

Warunkowa epidemia

Wprawdzie do sesji letniej w szkołach wyższych pozostało jeszcze kilka miesięcy, jednak w uczelniach już dziś jest gorąco. I to nie ze względu na temperaturę powietrza, lecz iskrzenie na linii nauczyciele akademicki — studenci.

Oto lawinowo narasta liczba studentów, którzy nie zaliczają egzaminów przy pierwszym podejściu. Ba, nawet przy drugim także. Co więcej, coraz większa liczba egzaminacyjnych niepowodzeń towarzyszy „komisom”. Można by sądzić, że nauczyciele akademicki podnieśli poprzeczkę wymagań, w trosce o poziom studiów, i miejsce uczelni w stosownych rankingach. Niestety, wszystko wskazuje, że ten medal ma dwie strony.

A wszystko za sprawą... odpłatności za egzaminy poprawkowe, którą umożliwia zarówno ustawa, jak i stworzone na jej podstawie regulaminy. Tym samym o ile w przeszłości obłany egzamin mógł spowodować większe lub mniejsze straty w psychice młodego człowieka, to obecnie jest źródłem tyle zgubnych, co i ozdrowieńczych skutków finansowych. Te pierwsze odczuwa sam student, a mówiąc bardziej konkretnie — jego rodzice, drugie zaś budżet uczelni.

Jak dotąd nikt nie obliczył, jakie kwoty z tytułu opłat za egzaminy poprawkowe wpływają do kas szkół wyższych. Jak dowiedzieć się można było w Radzie Naczelnej ZSP w UMK w Toruniu z roku na rok coraz więcej studentów zalicza tak zwany egzamin warunkowy, za który na prawie trzeba zapłacić 900 zł. Co ciekawsze, przystępuje się do niego będąc już na następnym roku studiów.

Informacje dotyczące cennika egzaminów poprawkowych znane są również w centrali drugiego ze studenckich związków NZS. Otóż okazuje się, że na SGH obowiązuje punktowy cennik, w zależności od godzin przypadających tygodniowo na zajęcia z danej dziedziny wiedzy trzeba za niego zapłacić mniej lub więcej, na przykład 190 zł. W roku ubiegłym było to 150 zł. Natomiast na studiach zaocznych prawa UW tego rodzaju usługę wyceniono na... 3300 zł.

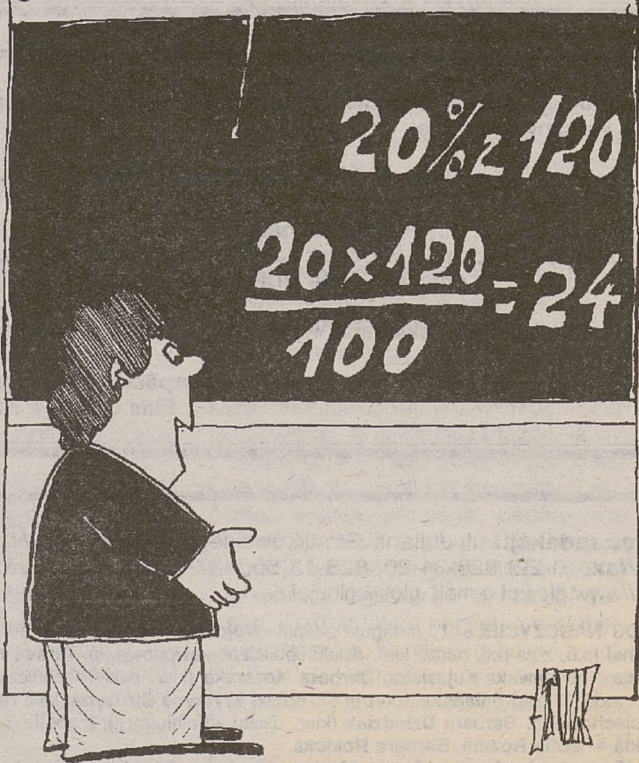
Z pewnością bardzo trudna jest do udowodnienia teza, że nauczyciele akademicki oblewając studentów kierują się chęcią powiększania budżetu uczelni. Jednak, moim zdaniem, trzeba, a nawet należy przyjrzeć się bliżej tym sprawdzianom, szczególnie tam, gdzie ich liczba znacznie wzrosła w stosunku do lat ubiegłych.

Powodów do podjęcia takiego wysiłku może być kilka. Dwa uważam za najważniejsze. Pierwszy z nich wiąże się z dość powszechną opinią, że stopień zdolności w danej populacji studentów jest mniej więcej taki sam, co oznacza, że obecnie studium nie są w rażąco sposób mniej zdolni od swych kolegów, którzy wcześniej pokończyli studia.

Drugi, nie mniej istotny powód to taki, że już wkrótce dyskusja o odpłatności za studia w państwowych szkołach wyższych może stać się bezprzedmiotowa. I tym samym artykuł 70 Konstytucji mówiący o bezpłatnym kształceniu przyszłych magistrów umrze śmiercią naturalną. Do czego w znacznym stopniu przyczyni się epidemia egzaminów warunkowych.

KRYSZYNA STRUŻYNA

TRZEBA JEDNAK PAMIĘTAĆ
O OPŁATACH MANIPULACYJNYCH
SKARBOWYCH I INFLACJI...





Z głębokim smutkiem żegnamy zmarłego 22 marca 2002 r.

prof. dr. hab. RYSZARDA WIĘCKOWSKIEGO

wybitnego naukowca i nauczyciela akademickiego,
wieloletniego zasłużonego działacza
Związku Nauczycielstwa Polskiego,
b. członka Zarządu Głównego ZNP,
członka Krajowej Rady Nauki ZNP
Rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego
Krajowa Rada Nauki ZNP

Z głębokim smutkiem żegnamy

profesora RYSZARDA WIĘCKOWSKIEGO

Wychowawcę i Nauczyciela wielu pokoleń
pedagogów wczesnoszkolnych
wybitnego Autora publikacji poświęconych
nauczaniu początkowemu
współtwórcę podręczników szkolnych
wielkiego Przyjaciela dzieci

Redakcja Nauczania Początkowego
Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych

Sluchacze, wykładowcy, pracownicy administracji, dyrekcja oraz
Rada Programowa Kolegium Nauczycielskiego w Zgierzu z żalem
żegnają zmarłego w dniu 22.03.2002 r.

prof. zw. dr. hab. RYSZARDA WIĘCKOWSKIEGO

przewodniczącego Rady Programowej Kolegium,
wieloletniego opiekuna naukowego
specjalności edukacja wczesnoszkolna,
Wielkiego Uczzonego, Wielkiego Nauczyciela
i Serdecznego Przyjaciela

Cześć Jego pamięci!

Odszedł od nas

prof. RYSZARD WIĘCKOWSKI

pedagog,
autor wielu prac naukowych i publikacji prasowych

Żegnamy Cię, Profesorze

„Głos Nauczycielski”

Naszemu wiceprezesowi

kol. Stanisławowi Rusnarczykowi

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci
BRATA

składają
koleżanki i koledzy z Oddziału ZNP w Krośnie

Po długiej i ciężkiej chorobie 15 marca 2002 r. w wieku 62 lat odeszła
na wieczny spoczynek

Koleżanka MARIA NAWRATOWICZ

długoletnia nauczycielka
przez trzy kadencje sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Krośnie
pracownik Filii OUPiS w Krośnie

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia
Zarząd Główny ZNP
Zarząd Podkarpackiego Okręgu ZNP
Filia OUPiS w Krośnie

Stanowisko Nurtu Radykalnego Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie reformy systemu oświaty

Reforma oświaty została źle przygotowana i przeprowadzona, wskutek czego nie osiągnęła zamierzonych celów.

Nie zgromadzono odpowiednich środków materialnych i finansowych na przeszkolenie i wynagrodzenie kadry pedagogicznej. Reforma zamiast skrócić, wydłużyła drogę dziecka do szkoły. W miastach doprowadziła do powstania szkół-molochów. Zamiast udostępnić wykształcenie, poważnie utrudniła dostęp do niego, zwłaszcza na obszarach wiejskich.

Reforma, wbrew zapowiedziom, nie unowocześniła procesu dydaktyczno-wychowawczego, a dała preferencje szkołom niepublicznym, z których korzystają przede wszystkim ludzie zamożni, co prowadzi do dalszego rozwarstwienia społeczeństwa na gruncie wykształcenia i kultury.

Kardynalnym błędem reformy było położenie nacisku na zmiany strukturalne zamiast na zmiany programowe. W rezultacie zniszczono nieźle funkcjonującą sieć szkolną, wprowadzając w zamian kosztowny bałagan.

Fasadowa reforma programu zamiast zapewnić uczniom rzetelne wykształcenie i umiejętność samodzielnego poszerzania wiedzy i umiejętności, stwarza absolwenta idealnie spełniającego wymogi wolnego rynku, tzn. zdyscyplinowanego odbiorcę ogólnych reklam i posłusznego pracownika, który poziomem wiedzy zbliża się do uczniów amerykańskich.

W tym stanie rzeczy postulujemy:

- zaproszenie do rewizji podstawowych założeń reformy luminarzy nauk pedagogicznych oraz wybijających się nauczycieli-praktyków,
- ponowny przegląd sieci szkolnej i przyłączenie gimnazjów bądź do szkoły podstawowej, bądź do liceum,

- przeprowadzenie krytycznej analizy programów nauczania oraz podręczników w celu ich prawdziwego unowocześnienia,
- ograniczenie przepływu środków publicznych na szkolnictwo prywatne,
- zwolnienie placówek oświatowych od konieczności zarabiania na siebie, obciążenie ich natomiast obowiązkami wychowawczo-opiekuńczymi,
- rzetelne przygotowanie zarówno kadry nauczycielskiej, jak i uczniów, do ustawicznego samokształcenia.

☆

Nurt Radykalny PPS — tak określa się odłam Polskiej Partii Socjalistycznej, który za swój wyróżnik przyjmuje z jednej strony odrębność od centralnych struktur partyjnych, z drugiej przywiązanie do blisko 110-letnich założeń PPS — obrony ludzi pracy i programowej likwidacji kapitalizmu. Jak akcentują jego uczestnicy, jest kontrpropozycją dyskusji programowej wobec dominowania tej partii przez grupę jej działaczy unikających takiej dyskusji programowej, co prowadzi do jej podporządkowania i utraty samodzielności.

Nurt Radykalny w PPS działa na zasadach swobodnego uczestnictwa członków PPS, którzy teksty i dokumenty przyjmują w drodze uchwały całego zebrania uczestników, a to wspólne stanowisko prezentują następnie w dalszych dyskusjach.

W marcu w Warszawie odbyła się ogólnopolska konferencja uczestników NR PPS, na której zostały przedstawione wypracowane stanowiska programowe, poddane pod dyskusję i przyjęte przez głosowanie.

Jednym z nich jest publikowane obok stanowisko dotyczące oświaty.

ALFRED RADZI

Pod takim hasłem już niebawem ma w Szczecinie ruszyć program edukacyjny dla młodszych dzieci. Ma on je nauczyć jak zachowywać się w niebezpiecznych sytuacjach. Programem zostaną objęte wszystkie przedszkola i szkoły podstawowe w mieście.

Szczecin jest zresztą pierwszym europejskim miastem, poza Wielką Brytanią, w którym będzie realizowany ten program. Alfred, to kukietka, która występuje w filmach wideo przygotowanych specjalnie dla dzieci. Wymyślił ją dziesięć lat temu

Peter Green, pastor z Wielkiej Brytanii. Była to inicjatywa wywołana przez narastającą w szkołach falę przemocy. Pastor opracował cykl 20-minutowych filmów, podczas których dzieci uczą się reagowania na niebezpieczne sytuacje. Alfred opowiadając ciekawe i zabawne historie, pokazuje maluchom jak powinny się zachować na przykład zaczepione na ulicy przez nieznanego. W Wielkiej Brytanii program został wysoko oceniony przez tamtejszą policję.

W Polsce inicjatywa jest pilotowana przez Stowarzyszenie Alfred, które nieodpłatnie uzyskało prawa autorskie do programu. Już niebawem szczecińskie szkoły i przedszkola zaczną odwiedzać specjalnie przeszkoleni policjanci, którzy bawiąc będą uczyć dzieci. Są już gotowe trzy filmy z polskim dubbingiem. W opracowaniu są kolejne trzy. Opowiadają m.in. o potrzebie posłuszeństwa rodzicom i o zagrożeniach związanych z narkotykami. Program finansowany będzie ze środków miasta i przez sponsorów. AW

W STARYCH MURACH

Bielsko-Biała, miasto pięknie położone na wzgórzach, od dziesięć lat ma swój styl i niepowtarzalny klimat. Warto przypomnieć, że słynne sukna bielskie zaczęto produkować tu na skalę przemysłową już na początku XIX wieku, a miały w tym niebagatelną rolę zamówienia w okresie wojen napoleońskich. Natomiast już pod koniec XIX wieku nazywane było „małym Wiedniem”. Status nowoczesnego ośrodka miejskiego o najwyższej w Polsce stopie życiowej Bielsko-Biała osiągnęła zaś już przed drugą wojną.

Zapotrzebowanie na kształcenie wyższe w rejonie Bielska-Białej istniało od dawna. Dość przypomnieć, że w 1939 roku w „Echu Beskidzkim” Leon Bukowski pos-

tulował i uzasadniał utworzenie właśnie tutaj trzeciej (poza Lwowem i Warszawą) politechniki, ukierunkowanej szczególnie na włókiennictwo. Nie bez powodu, albowiem już wcześniej, bo w 1922 roku, w Bielsku-Białej utworzono Państwową Szkołę Przemysłową, która od 1931 roku posiadała status Szkoły Wyższej.

Zachodzące w Bielsku-Białej w latach 90. zmiany społeczno-gospodarcze przyniosły także nowe dyskusje o konieczności dostosowania funkcjonującego tutaj od końca lat 60. szkolnictwa wyższego (w 1969 roku powstała tutaj Filia Politechniki Łódzkiej) do ambicji i marzeń środowiska naukowego i, co również istotne, mieszkańców miasta. Powstał prob-

lem otwarcia się na wszechstronniejsze kształcenie młodzieży, wzbogacone o treści humanistyczne.

Myśl o utworzeniu samodzielnej, na wskroś nowoczesnej, jeśli chodzi o program kształcenia studentów i badań naukowych, uczelni, zrodziła się w 1999 roku, w środowisku naukowym filii oraz w gronie sławistów z Uniwersytetu Śląskiego. Miała nią być Akademia Techniczno-Humanistyczna. Jak wiadomo, termin akademii (podobnie jak uniwersytet) podlega specjalnej ochronie i aby otrzymać nazwę „akademia” trzeba prowadzić na dwóch kierunkach kształcenie na poziomie magisterskim i mieć uprawnienia do nadawania stopnia doktora mi-

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (p.o. z-ca red. nacz., kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Subwencja oświatowa wzrosła w tym roku o około 200 mln zł i wynosi ponad 24,5 mld zł. Dla samorządów jest to wiadomość nieco lepsza od tej, której, ze względu na zapas finansów państwa, się spodziewali.

WIĘCEJ O 149 ZŁ

Średnio, jak wyliczono w MENiS, samorządy dostaną z budżetu na statystycznego ucznia 2271,2 zł, oczywiście w ciągu roku. Przypomnijmy, iż w roku ubiegłym była to kwota 2122,4 zł. Jak poinformował nas **Eugeniusz Buśko**, doradca ekonomiczny ministra edukacji, zwiększenie subwencji o około 149 zł w przeliczeniu na jednego ucznia stało się możliwe dzięki... niżowi demograficznemu. Przypominając przy tym, iż będzie się on utrzymywał do 2014 roku, co spowoduje, iż w szkołach będziemy mieli rocznie mniej o 100 tys. uczniów.

W tegorocznej subwencji zwiększyła się także liczba tak zwanych wag, to jest uzupełniających części kwoty bazowej. Obecnie jest ich 33 i dotyczą między innymi procentowego określenia wielkości kwot zawartych w subwencji, które przeznaczyć należy na: dowożenie uczniów, wydatki związane z awansem zawodowym nauczycieli, liczbę uczniów w szkołach działających na wsi i w miastach do 5000 mieszkańców. Wśród nowych wag znalazły się te, dotyczące placówek szkolno-wychowawczych całodobowych i dziennych dla dzieci z głębokim upośledzeniem umysłowym.

W subwencji są także środki na realizację zadań pozaszkolnych związanych z prowadzeniem przedszkoli specjalnych, w tym oddziałów specjalnych w przedszkolach ogólnodostępnych, placówek doskonalenia nauczycieli, poradni psychologicz-

no-pedagogicznych oraz specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych.

W środkach przekazanych z budżetu do samorządów są również pieniądze na pomoc materialną dla uczniów, prowadzenie burs, internatów i schronisk młodzieżowych.

Jak poinformowano nas w MENiS, w tych dniach po sześciu latach oczekiwań ukazać się ma rozporządzenie dotyczące sposobu wydatkowania środków na realizację zapisu art. 70a Karty Nauczyciela, a więc

Tadeusz Sławewski, wiceminister edukacji narodowej i sportu:

— Tegoroczna subwencja oświatowa z pewnością nie jest tą, o której marzą szkoły. Należy jednak zauważyć, iż znalazły się w niej bardziej korzystne dla gmin wiejskich dodatki zwiększające ogólną kwotę subwencji.

Utrzymane zostały również rezerwy celowe — 40 mln z przeznaczeniem dla ubogiej młodzieży wiejskiej — 78 mln zł na zakup gimbusów. Są także środki w wysokości 160 mln zł na dożywianie, 21,6 mln zł na wyprawki szkolne oraz 70 mln zł na zakup pracowni internetowych. To, że niektóre gminy otrzymują mniej środków, spowodowane jest wyłączeniem spadkiem liczby uczniów.

Nie są to jedyne środki przeznaczone na edukację. Trafia do niej również te pochodzące z kredytu Banku Światowego w ramach komponentu B2 programu aktywizacji obszarów wiejskich. Będzie to znaczna część z ogólnej kwoty kredytu zaciągniętego przez ministra finansów wynoszącego 200 mln dolarów.

Fakt, iż subwencja oświatowa jest w przeliczeniu na jednego ucznia nieco wyższa od ubiegłorocznej, z pewnością z zadowoleniem przyjmą samorządowcy. Mimo iż również w tym roku, tak jak dzieje się to od kilku już lat, będą zmuszeni wspierać finansowo działające na ich terenie szkoły i placówki oświatowe.

KS

JAK POLAK Z CZECEM

Powołano do życia **Międzynarodową Szkołę Nauk o Edukacji i Kulturze**. Stosowne porozumienie w tej sprawie podpisali kilka dni temu w Ostrawie prof. **Tadeusz Sławek**, rektor Uniwersytetu Ślą-

kiego i doc. **Petr Pánek**, rektor Uniwersytetu Ostrawskiego.

Nową placówkę dydaktyczno- i naukowo-badawczą o zasięgu międzynarodowym tworzą Kolegium Polskie (wydzielone

ze struktur filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie) i Kolegium Czeskie (placówka wydzielona z Uniwersytetu Ostrawskiego).

W pierwszych latach funkcjonowania ta nowa uczelnia kształcić będzie na kierunkach: pedagogika, etnologia i studia europejskie. Jej absolwenci otrzymają dyplomy macierzystych uniwersytetów wraz z suplementami w języku angielskim.

KS

— NOWE

nimum na dwóch kierunkach lub stopnia doktora habilitowanego co najmniej na jednym kierunku oraz zatrudniać 40 mianowanych profesorów i doktorów habilitowanych.

Podjęto zatem działania, których celem było zgromadzenie wymaganej kadry dydaktyczno-naukowej, opracowanie programów nauczania oraz przedstawienie nowej struktury organizacyjnej. Warto tutaj podkreślić fakt rozpoczęcia budowy obiektu dydaktyczno-laboratoryjnego o powierzchni użytkowej 13 tys. metrów kw. Jego wartość jest szacowana na 27 mln złotych. Procedura legislacyjna trwała bez mała rok. Koniec końców warunki zostały spełnione. W dniu 19 lipca 2001 roku Sejm przyjął ustawę o utworzeniu Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

Dzisiaj w Akademii kształci się 5627 studentów na Wydziale Budowy Maszyn i Informatyki, Wydziale Inżynierii Włókienicznej i Ochrony Środowiska oraz Wydziale Zarządzania i Informatyki. Natomiast w trakcie organizacji jest Wydział Humanistyczno-Społeczny. Zajęcia na nim rozpoczyna się w październiku. Póki co podjęto działania związane z uruchomieniem Studium Podyplomowego z glottodydaktyki. Warto dodać, że utworzenie tego wydziału na uczelni działającej w tym regionie Polski

daje olbrzymią szansę nawiązania kontaktów z ośrodkami uniwersyteckimi Czech i Słowacji, zdobycia nowych doświadczeń, dotyczących badania kultur południowosłowiańskich (notabene podpisano już umowę o współpracy z Uniwersytetem w Żylinie).

W listopadzie 2001 roku na stanowisko dziekana Wydziału Humanistyczno-Społecznego Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej została powołana prof. dr hab. Iwona Nowakowska-Kempna. Lingwista kognitywny, przecierająca szlaki dla nowej dziedziny naukowej, uczona o zainteresowaniach interdyscyplinarnych. Sławista, wiceprezes działającego od 1 października 2001 roku Polskiego Towarzystwa Językoznawstwa Kognitywnego. To pani profesor właśnie już od 1999 roku uczestniczyła we wszystkich pracach merytorycznych i programowych związanych z budowaniem kadry naukowej i tworzeniem przyszłej Akademii.

W latach 1990—2002 powstało w Polsce ok. 216 uczelni niepaństwowych, w których kształci się niemal 500 tys. studentów. Najwięcej (56 proc.) kształci się na kierunku zarządzanie i marketing, a ponad 25 proc. na ekonomicznym. Finanse i bankowość wybrało 12 proc. absolwentów szkół średnich, a zaledwie 1,4 proc. informatykę i ikonometrię. Najmniej popularnym kierunkiem na uczelniach niepaństwowych jest gospodarka przestrzenna. Szkoły te powstają w różnych regionach kraju, poza tradycyjnymi ośrodkami akademickimi, m.in. w Opolu, Białymstoku, Olsztynie, Zielonej Górze, Kielcach.

Uściślenie danych dotyczących uczelni niepaństwowych jest jednak niemożliwe, ponieważ co chwilę w nowym miejscu wyrasta nowa szkoła wyższa.

NASZA SONDA

Czy uczniowie powinni współpracować z policją informując ją o niezgodnych z prawem poczynaniach swych kolegów — jak wymyślono to w Radomiu — z pytaniem tym zwróciliśmy się do nauczycieli kilku wybranych szkół.

BEZ APROBATY

ZOFIA SZYDŁAK
wicedyrektorka Szkoły Podstawowej nr 101 w Krakowie:

— Jestem przekonana, że uczniowie w żaden sposób nie donieśliby na swych kolegów do policji. Bez względu na to, jak byliby straszeni i jak czuli się zagrożeni. Być może niektórzy z nich prędzej powiedzieliby coś o mających miejsce w szkołach pobiciach czy wymuszeniach pedagogowi. Ale i to byłoby czymś wyjątkowym. Dlatego współpracę z policją widziałabym bardziej jako nadzór nad placówką, do której uczęszcza kilkaset dzieci i działa ona w środowisku nie wolnym od różnego rodzaju patologii.

ELWIRA FISIĄK
dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 19 w Łodzi:

— Współpracę z policją prowadzimy od wielu lat. Jej funkcjonariusze przeprowadzają w szkole pogadanki dotyczące wychowania komunikacyjnego i realizowanego w naszej placówce programu „Nie”. Ma on spowodować u naszych wychowanków brak akceptacji na różnego rodzaju zło dziejące się w środowisku uczniowskim. Jednak nie na zasadzie donosicielstwa, tylko przeciwstawienia się samemu lub przy pomocy rodziców i zaufanych nauczycieli wszelkim przejawom okrucieństwa, narkomanii itp.

TERESA KWIATKOWSKA
dyrektorka Gimnazjum nr 1 w Gdańsku:

— Pomysł informowania policji przez uczniów o różnego rodzaju wykroczeniach ich kolegów jest dla mnie teoretyczny i ze względów wychowawczych nie do przyjęcia. Dziecko nigdy nie doniesie na swego kolegę. My, podobnie jak rodzice, wychowujemy ich w duchu przyjaźni i pomocy drugiemu. Także temu, który postępuje źle, a bywa, że i wyrządza innym krzywdę. Przygotowujemy ich także do tego, aby umieli na zauważone w swym środowisku patologie zareagować. Nie ma to jednak nic wspólnego z donosicielstwem.

JOLANTA RYBIEWSKA
polonistka z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Legnicy:

— Sam pomysł jest dla mnie bardzo kontrowersyjny. U młodych ludzi kształtujemy bowiem kręgosłup ideowo-moralny oparty na wzorcach czarno-białych. A to oznacza także, iż wychowankowie nasi powinni reagować na występujące w ich środowisku różnego rodzaju patologie. Jednak rozmowie o nich z pewnością bardziej sprzyja atmosfera gabinetu pedagoga szkolnego, aniżeli kontakt z policjantem. Trzeba także pamiętać o niebezpieczeństwie, na jakie narażeni mogliby być współpracujący z policją, nawet w słusznej sprawie, uczniowie.

KS



Zdarzyło się u nas

Z ostatnich tygodni

Oddział Włoszczowa,

(prezes Elżbieta Piotrowska)

- Przyjął 24 nowych członków.
- Zorganizował szkolenie dla młodych nauczycieli poświęcone ocenie ucznia.
- Wynegocjował z samorządem, że z nauczycielami, którzy uzupełniają etat w innych placówkach, zawierana jest tylko jedna umowa o pracę — w pierwszym miejscu zatrudnienia. Dzięki temu nauczyciele ci otrzymują pełne dodatki, a nie jak poprzednio tylko ich część.

Oddział Lubsko,

(prezes Roman Kowalczyk)

- W imieniu czterech nauczycieli uczestniczył w komisjach do spraw awansu zawodowego nauczycieli, stopnie zostały zdobyte!
- Wywalczył zapomogę na wszczęcie nie nauczycielce nowoczesnej pompy insulinowej, z własnych środków wspomógł koleżankę-emerytkę.
- Oddziałowa drużyna koszykarzy zdobyła I miejsce w rozgrywkach na szczeblu województwa.
- Zawiózł do Zielonej Góry prace na Ogólnopolski Konkurs „Przyroda moich okolic”.

Oddział Sucha Beskidzka,

(prezeska Hanna Niekuła)

- Zainicjował i przeprowadził kampanię obrony jedyne go miejskiego przedszkola publicznego w Suchej Beskidzkiej. Bronił go przed prywatyzowaniem. Wiele wskazuje, że z pomocą kuratorium zostanie ono uratowane.
- Ponieważ gmina chciała zrezygnować ze względu na oszczędności z podziału na grupy na lekcjach języków obcych — rozpoczął walkę i wygrał ją o utrzymanie tego podziału. Bez pomocy kuratorium jednak by się nie udało.
- Organizuje wyjazd związkowców do teatru do Krakowa.

Oddział w Milanowie,

(prezeska Grażyna Czech)

- Rozpoczęła przerwane rozmowy z gminą o zaległych wypłatach podwyżek za ubiegły rok. W grudniu samorząd obiecał kontynuować je pod koniec I kwartału.
- Zgodził się z zaproponowanym przez powiat parczewski projektem nowej sieci szkół ponadgimnazjalnych w gminie Milanów. Na jej terenie będzie funkcjonowało, jak dotychczas, dzienne liceum ogólnokształcące oraz klasy licealne dla dorosłych.
- Wspólnie wybrał się na koncert Marka Grechuty do Radzyna Podlaskiego. Następny wyjazd — do Lublina na film „Pragnienie miłości”.

Oddział Augustów,

(prezes Andrzej Kurczyński)

- Wraz z ogniskiem ZNP i rodzicami wybronił przed likwidacją jedno z augustowskich przedszkoli. Związkowo-społeczna akcja spowodowała, że samorząd odstąpił od swojego zamiaru.
- Rozpoczął zbieranie danych do lokalnej ankiety o funkcjonowaniu gminnej oświaty.
- Wspomógł w sądzie dwie koleżanki — nauczycielkę i pracownicę obsługi, które złożyły pozew o przywrócenie do pracy. I wygrały!
- W imieniu czterech nauczycieli uczestniczył w posiedzeniu komisji kwalifikacyjnych na nauczyciela dyplomowanego, zakończonych dla kandydatów pozytywnym werdyktem.

Oddział w Huszlewie,

(prezeska Wiesława Kucharuk)

- Pomógł finansowo jednej z nauczycielek w nagłej chorobie. Dzięki związkowym pieniądzom mogła ona opłacić prywatną wizytę u specjalisty oraz zakupić niezbędne leki.
- Wkrótce związkowcy pojadą do Warszawy na spektakl teatralny.
- Teraz przygotowuje się do konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

IK

— Co należy zrobić, by lekcja techniki była tą, na którą uczniowie czekają — zastanawiali się uczestnicy obrad Sekcji Wychowania Technicznego przy ZG ZNP.

Od września wraca ona do szkół w wymiarze dwóch godzin tygodniowo.

Z ankiet przeprowadzonych przez członków Sekcji m.in. w Łodzi, Radomiu, Gorzowie Wielkopolskim, w Sterdyni wynika, że w większości placówek technika przegrywa z informatyką. Zwłaszcza tam, gdzie są pracownice komputerowe. Zwykle jest tak, że dyrektor mając dwie godziny łącznie w tygodniu na technikę i informatykę, wybiera tę drugą. Na edukację komputerową oddaje też swoje godziny dyrektorskie. — Nie znam przypadku, aby było odwrotnie — mówiła przewodnicząca Sekcji Janina Żuk. No

stanowiskach, a także na spotkaniach z przedstawicielami ministerstwa edukacji. Postulowała, aby wychowanie techniczne było obowiązkowe i miało swoje oddzielne godziny.

Dlatego z ogromną satysfakcją związkowcy przyjęli nowe rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 12 lutego br. w sprawie ramowych planów nauczania. Zgodnie z nim, od września 2002 r. uczniowie zarówno w szkołach podstawowych, jak i gimnazjach będą mieli 2 godziny tygodniowo techniki i od-

JAK NIE STRACIĆ TEJ SZANSY?

i efekt jest taki, że wychowanie techniczne nie figuruje na wielu świadectwach szkolnych.

Jedną z przyczyn takiej sytuacji jest to, że ministerstwo włożyło technikę i informatykę do jednego worka; drugą, że w wielu szkołach nie ma odpowiednich pracowników na zajęcia praktyczne. — To powoduje — podkreślali zebrani — że nasi koledzy, wolą uczyć informatyki niż „teorii” na technice.

Wychowaniu technicznemu nie służy również to, że przydziela się je pedagogom innych specjalności dla załatwienia dziur w etatach. Są placówki, gdzie po prostu nie ma specjalistów od techniki. I nierzadko za każdym razem dyrektor proponuje te godziny innemu nauczycielowi. — A tak nie powinno być — twierdzili związkowcy. — Skoro nie ma specjalisty, to dyrektor powinien przydzielić te zajęcia jednej osobie i zmobilizować ją do doskonalenia i uzyskania wiedzy potrzebnej do prowadzenia takich zajęć. Jednocześnie zwrócono uwagę, że coraz więcej nauczycieli techniki zdobywa nowe specjalności, w tym do nauczania matematyki i fizyki. Spora grupa uzyskała już stopnie awansu zawodowego, w tym nauczyciela dyplomowanego.

O tych wszystkich niekorzystnych zjawiskach Sekcja informowała w swoich

dzielnice — 2 godziny informatyki. Natomiast uczniowie szkół ponadgimnazjalnych 2 godziny tygodniowo „technologii informacyjnej”.

Stawia to przed Sekcją nowe zadania. — Nie wolno nam zmarnować tej szansy. Zastanówmy się, co należy zrobić, by lekcja techniki była tą, na którą uczniowie czekają. I wreszcie — w jakich kierunkach powinno iść doskonalenie kadry — mówili związkowcy.

— Technika musi być obecna w ścieżkach międzyprzedmiotowych, co więcej — stać się ich kręgosłupem — twierdził Tadeusz Polański z Rzeszowa. — I to jest jeden ze sposobów, by te zajęcia stały się atrakcyjne dla ucznia. Dodał, że należałoby zapytać młodzież i jej rodziców, czego oczekują po takich zajęciach i czego chcą się na nich nauczyć.

Na zakończenie posiedzenia wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski poinformował, że w nowej kadencji Związku Sekcja Wychowania Technicznego ma być włączona do Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego. Proponowane rozwiązanie — zdaniem zebranych — rodzi obawy, że na tym forum problemy „techniki” mogą być marginalizowane. Powrót do dyskusji na temat dalszych losów Sekcji prezes uzależnił od aktywności środowiska w terenie.

IZA KUJAWSKA

W ZWIĄZKU

13 marca wiceprezes ZG ZNP Janina Jura wzięła udział w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 4 w Sochaczewie. Obecni byli na nim burmistrz i jego zastępca. Członkowie Ogniska oraz przedstawiciele władz z wielką troską odnieśli się do problemów oświaty i jej pracowników na terenie Sochaczewa. Wiceprezes Janina Jura przedstawiła aktualne działania i zadania ZNP.

15 marca prezes ZNP Sławomir Broniarz uczestniczył w posiedzeniu Zarządu Okręgu Kujawsko-Pomorskiego z udziałem prezesów oddziałów, odbywającym się w Ciechocinku. Omawiano zagadnienia związane z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ogniskach ZNP, a także bieżące problemy działalności Okręgu.

18 marca obradowało w Jachrance Prezydium ZG ZNP. Dyskutowano o projekcie stanowiska ZNP w sprawie reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego, przygotowanego na plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZNP. Ponadto Prezydium określiło stanowisko wobec projektów zmian w Statucie ZNP oraz też i pytań do programu działania ZNP w kadencji 2002—2006, a także zapoznało się z informacją o stanie technicznym obiektów wypoczynkowych i sanatoryjnych ZNP.

18 marca w Jachrance zebrali się na kolejnym spotkaniu zespół ds. Statutu ZNP, który analizował projekty zmian w Statucie. Zostały one następnie przedłożone na posiedzeniach Prezydium ZG ZNP oraz Zarządu Głównego ZNP.

19 marca odbyło się posiedzenie Prezydium, a 20 marca posiedzenie plenarne Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP pod przewodnictwem Romana Witkowskiego. Dokonano analizy składki członkowskiej za 2001 rok, omawiano propozycje zmian w Statucie ZNP, wnioski po kontroli OUPIS ZNP, plan funduszu inwestycyjnego na 2002 r. oraz sytuację prawną obiektów związkowych.

21 marca odbyło się posiedzenie Komisji Historycznej ZG ZNP. Pod przewodnictwem prof. dr. hab. Marianny Walczaka członkowie Komisji omawiali stan prac nad „Leksykonem ZNP” przygotowywanym w związku ze zbliżającym się 100-leciem ZNP, a także sprawy dotyczące opracowania koncepcji Muzeum ZNP w Pilażkowie.

23 i 24 marca przebywał w Polsce Gaston de La Haye — sekretarz generalny Światowej Konfederacji Związków Zawodowych Nauczycieli (CSME), której członkiem jest ZNP. Gość przeprowadził rozmowy z prezesem ZNP Sławomirem Broniarzem na temat dalszego współdziałania i uczestnictwa ZNP w pracach Konfederacji.

23 marca wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski uczestniczył w konferencji delegatów Oddziału ZNP w Grudziądzu, a 25 marca w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Ogniska ZNP w Łysomicach k. Torunia.

UWAGA SIATKARZE!

IV Ogólnopolski Memoriał im. Leszka Wysockiego w Piłce Siatkowej Nauczycieli odbędzie się w Sulechowie w dniach: **31.05—1.06.2002 r.**

Organizatorem imprezy jest Zarząd Oddziału ZNP, ul. Walki Młodych 1, 66-100 Sulechów, tel. (0-68) 385-22-53.

W 38 numerze „Ogniwa” podano mylnie termin rozgrywek.

Zarząd Gminy w Jabłoni, woj. lubelskie, ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora

1. w Szkole Podstawowej w Jabłoni 2. Gimnazjum w Jabłoni

- I. Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać wymagania określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. (Dz.U. Nr 14, poz. 126, zmiana Dz.U. Nr 70, poz. 823).
- II. Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:
 1. Uzasadnienie przystąpienia do konkursu oraz pisemną ofertę ze zwięzłą koncepcją kierowania szkołą;
 2. Kwestionariusz osobowy;
 3. Dokumenty potwierdzające:
 - posiadane kwalifikacje potrzebne do zajmowania stanowiska dyrektora szkoły lub placówki, w której ma być przeprowadzony konkurs,
 - staż pracy pedagogicznej,
 - informację o braku przeciwwskazań zdrowotnych,
 - co najmniej dobrą ocenę pracy uzyskaną w ciągu ostatnich pięciu lat pracy w szkole;
 4. Dodatkowe dokumenty wg uznania kandydata.

Oferty z wymienionymi dokumentami, w zapieczętowanej kopercie, z dokładnym adresem do korespondencji oraz opatrzone hasłem „Konkurs na stanowisko dyrektora...”, kandydaci składają do 19 kwietnia 2002 r. pod adresem: Urząd Gminy Jabłoń, 21-205 Jabłoń, woj. lubelskie, pok. nr 4.

O terminie posiedzenia komisji konkursowej kandydaci zostaną powiadomieni oddzielnym pismem.

Kiedy poczujesz nieustępliwy lęk albo smutek bez powodu. Kiedy zaczniesz mieć trudności w kontaktach z otoczeniem. Kiedy utracisz całkowitą zdolność odczuwania radości, a do tego dołączy brak energii życiowej, zaburzenia snu, jedzenia, nieustanne zmęczenie, pretensje do innych i poczucie winy — to nieomylny znak, że wpadłeś w depresję.

Jej przyczyny są różne, spowodować ją może silny stres, np. utrata pracy lub bliskiej osoby, ale też traumatyczne przeżycia typu brutalny gwałt albo wojna. Zdrowy człowiek po ciężkich przeżyciach sam wraca do równowagi, osoba o skłonnościach depresyjnych przez długie miesiące przeżywa samotne męczarnie. Nagle, prawie z dnia na dzień ktoś prowadzący dotychczas bujne życie towarzyskie, tryskający humorem zamyka się w domu, nie otwiera drzwi, nie odbiera telefonów. Wybuch płaczem z byle powodu, bo np. nie może sobie poradzić z zawiązaniem apaszki lub ulubionym kot zamiast jego kolan wybrał stojący obok fotel. Nawet błaha sprawa, z którą wcześniej poradziłby sobie bez trudu, urasta do rangi rzeczy nie do przezwyciężenia. Dlatego aż 90 proc. chorych miewa myśli samobójcze, 15 proc. z nich skutecznie je realizuje.

Czasem depresji towarzyszą objawy bólowe, przypominające poważne choroby somatyczne, jak zaburzenia w pracy serca czy alergie. Po wielu wizytach u specjalis-

Gdzie indziej nie jest lepiej. Chorzy na tym wiele tracą, gdyż im wcześniej rozpoczyna się leczenie, tym mniejsze jest niebezpieczeństwo depresji chronicznej. Obecnie można skutecznie wyleczyć ponad 90 proc. chorych. Warunkiem jest przełamanie tkwiących w społeczeństwie nieprawdziwych przekonań, że leki antydepresyjne mają silne działanie uboczne i łatwo się od nich uzależnić. Dzisiejsze specyfiki są na tyle nowoczesne, że działają bez uszczerbku dla zdrowia. Przywracają natomiast dobre samopoczucie poprzez podwyższenie w mózgu poziomu serotoniny i noradrenaliny. Muszą być jednak przyjmowane zgodnie z zaleceniami lekarza. Żaden jednak z tych środków nie działa natychmiast. Poprawa nastroju następuje najwcześniej po dwóch tygodniach.

Branie pigułek to jeszcze nie wszystko. Powinna temu towarzyszyć psychoterapia. W Polsce stosowana jest ona rzadziej niż w innych krajach. Wynika to z braku tradycji w naszym społeczeństwie lecze-

cierpi na nią połowa nastolatków. Są to przede wszystkim uczniowie zawodówek — aż 65 proc. z nich walczy z depresją. Widząc „pięknych i bogatych”, boją się, że sami są skazani na życie szare i biedne, tego, że już zawsze będą najgorsi. Dominik (nie poda nazwiska), który uczy się hydrauliki, napatrzył się na praktykach na wiecznie pijanych robotników, z cuchnącym oddechem i w rzadko pranych ubraniach. Nie zamierza więc kończyć edukacji na zawodówce. Nie wytrzymują presji także uczniowie z mniej renomowanych liceów — nie nadszają w wyścigu za kolegami nastawionymi wyłącznie na zrobienie kariery. Poczucie zagrożenia wynoszą też z domów, widzą, jak ich rodzice zagubili się w nowej rzeczywistości. Cierpią też dzieci rodziców mających ogromne ambicje, chcących, aby ich córka czy syn byli lepsi od rówieśników. Inni przelewają na potomstwo swoje niespełnione marzenia.

Jeśli dziecko nie spełnia ich oczekiwań, starają się je zmusić — narzekają, krzyczą, stosują kary. Kiedy okazuje się, że przyczyny niepowodzeń dziecka tkwią w zaburzeniach emocjonalnych lub psychicznych, są zdziwieni, zawstyżeni, wystraszeni, że przydarzyło się to właśnie im. Dlatego niektórzy z nich wolą udawać, że nie ma problemu. Kłopoty z dzieckiem składają na karb „trudnego wieku”. Inni rodzice obwiniają siebie. Można też mieć pecha i trafić do psychologa, który jeszcze utwierdzi w tym przekonaniu albo zbagatelizuje sprawę. Kiedy zaprowadziłam swoją

Nie dajmy się!

**radzi psycholog
KATARZYNA
DUSZYŃSKA-ŁYSAK**



CO DAJE POWTARZANIE KLASY

Koniec roku szkolnego zbliża się wielkimi krokami. Coraz częściej zastanawiamy się, kto nie powinien otrzymać promocji do następnej klasy. Dla którego dziecka będzie to z korzyścią, a któremu wyrządzimy krzywdę.

Dziś chciałabym się zająć promocją w klasach I—III, ponieważ odkąd zmieniły się przepisy dotyczące klasyfikowania i promowania, ta decyzja jest chyba najtrudniejsza. Nie dość, że sami musimy rozpatrzyć wszystkie za i przeciw, to jeszcze musimy przekonać rodziców, żeby się zgodzili z naszą sugestią oraz wykonali ten wysiłek i poszli z dzieckiem do poradni psychologicznej. Opowiem moje zeszłoroczne doświadczenia. W szkole, w której pracuję, uczy się ośmioletni Maciuś, uczeń klasy II. Już w połowie zeszłego roku widać było, że Maciuś nie dojrzał do nauki w szkole. Zdecydowanie nie radził sobie z programem. Mama przyznała się, że już w zerówce proponowano jej odroczenie obowiązku szkolnego, na co się jednak nie zdecydowała.

Mimo wielu spotkań z mamą, dziadkiem Maciusia (tata nie pojawiał się w szkole) ani mnie, ani wychowawczyni nie udało się przekonać mamy, że Maciuś powinien jeszcze raz powtórzyć klasę pierwszą. Chłopiec nie nauczył się przecież czytać ani pisać, bardzo słabo liczył. Mama swoją decyzję argumentowała tym, że przez wakacje wszystko z Maciusiem wyrówna. My wiedzieliśmy, że deklaracje mamy, mimo że szczere, są nierealne. Przez dwa miesiące wakacji chłopiec rzeczywiście nauczył się czytać na tyle, że był w stanie przeczytać polecenie w zadaniu. Niestety w sprawie liczenia i pisania nie zrobił już takich postępów.

Przez dwa miesiące wakacji chłopiec rzeczywiście nauczył się czytać na tyle, że był w stanie przeczytać polecenie w zadaniu. Niestety w sprawie liczenia i pisania nie zrobił już takich postępów. W drugiej klasie mimo wyłożonej pracy wychowawczyni i reedukatora nie udało się na tyle wyrównać trudności chłopca, aby mógł uczestniczyć w lekcjach na równi z innymi.

Jeszcze na początku roku próbował coś przepisać z tablicy, zrobić jakieś ćwiczenie na karcie pracy, jednak już w listopadzie tempo pracy w klasie było dla niego nie do przyjęcia. Wracił do domu z pustymi zeszytami i tam do późnej nocy mama próbowała nadrobić zaległości. I Maciuś, i mama byli tym wykończeni.

W grudniu mama zgłosiła się do mnie prosząc o zaaranżowanie spotkania z panią, która w poprzednim roku zdecydowała się na powtórzenie klasy przez syna. Udało mi się doprowadzić do takiego spotkania. Nie było ono łatwe ani dla jednej, ani drugiej strony.

Na szczęście po tej konfrontacji mama Maćka zdecydowała się na pozostawienie go na drugi rok, czy jednak wytrwa do czerwca w swoim postanowieniu?

Czeka ją jeszcze wizyta w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej (potrzebny jest przecież wniosek poradni), na nowo otwieranie się przed obcą osobą, rozważanie wątpliwości, głośne przyznanie: moje dziecko sobie nie radzi.

Kiedy warto przechodzić taką drogę ciemniową? Po pierwsze, jeżeli dziecko ma na tyle głębokie zaburzenia, że nie pozwalają mu na opanowanie materiału przewidzianego programem. Wszystko jedno czy są to zaburzenia emocjonalne, czy dysfunkcje w zakresie analizatorów czy słabsze funkcjonowanie intelektualne. Taki rok dany dziecku jest dla niego dużo ważniejszy niż dodatkowe lekcje.

Po drugie, jeżeli wiemy, że ten dodatkowy rok uczeń wykorzysta na ćwiczenia reedukacyjne czy wyrównawcze, nie ograniczając się tylko do odrabiania lekcji.

I trzecia zasada — im wcześniej dziecko powtarza klasę, tym wynosi większe korzyści. Nie nawarstwiają się zaległości, lęki, fobie szkolne itd. Łatwiej również zmienić grupę, z którą jest związany przez rok niż przez cztery lata. Nie warto więc zwlekać z taką decyzją, cuda i niebywałe skoki umiejętności czy dojrzałości podczas dwóch miesięcy wakacji zdarzają się szalenie rzadko.

Uważam więc, że jeżeli rodzice uznają taką decyzję za słuszną, należy już w kwietniu zacząć ich przygotowywać. Pomóc im przejść przez te trudne chwile, dać im czas na przyzwyczajanie się do tej myśli. Wiem, że nie wolno wcześniej niż miesiąc przed klasyfikacją „skazywać” ucznia na niezdanie. Tu jednak nie rozmawiamy o stopniu na koniec roku, ale o wybraniu jak najkorzystniejszej dla dziecka drogi.

UDREKI DUSZY

tów okazuje się jednak, że organizm działa bez zarzutu. Lekarzom często nie starcza wiedzy, żeby postawić właściwą diagnozę. Pacjenci mówią o bólach głowy, niewydolności nerek, zaburzeniach w pracy żołądka, a nie o swoich psychicznych problemach.

Choremu trudno się zorientować, że ma depresję. Wieczne nieporozumienia rodzinne, zły humor i częste napady złości tłumaczy sobie gorszym momentem w życiu lub chwilowym załamaniem. Rodzinie i znajomym też trudno pojąć, co dzieje się z dotychczas miłym i spokojnym człowiekiem. Radzą więc życzliwie: weź kilka dni urlopu, spróbuj się opanować — co tylko pogorsza sprawę.

Pomóc choremu natomiast może poczucie pewności, że jego cierpienia i problemy znajdą zrozumienie. Potrzebuje wsparcia i cierpliwości od otoczenia, zachęty do aktywności, ale nie wymagania od niego zbyt wiele.

Jeśli osoba cierpiąca na depresję ma szczęście, bliscy zapewnią jej profesjonalną pomoc. Jednak nielato ją znaleźć. Niektóre poradnie zdrowia psychicznego są na żalonym poziomie. Na wizytę czeka się tygodniami, jeżeli nie miesiącami. Jeśli już komuś uda się dostać do specjalisty, ma on dla niego zwykle pięć minut. Nawet nie rozmawia z pacjentem. Nie ma czasu. Wypisuje receptę i prosi następnego.

Po reformie służby zdrowia okazało się, że kasom chorych nie opłaca się finansowanie usług psychoterapeutycznych, psychologicznych i psychiatrycznych. Aby prowadzić skuteczne leczenie, choremu trzeba poświęcić dużo czasu, więc na lekarzy od kojenia dusz musieliby pracować inni specjaliści, przyjmując więcej pacjentów. W tym roku np. mazowiecka kasa nie przeznaczy nawet złotówki na psychoterapię indywidualną — nie stać jej na to.

nia dolegliwości psychicznych tą metodą. Wielu z nas kozetka w gabinecie psychoterapeutycznym nieodparcie kojarzy się z „wariatkowem”. Druga sprawa to niedostateczna sieć tych usług dostępna w ramach ubezpieczenia. Pozostają specjaliści z prywatną praktyką, którym za godziną sesję zapłacić trzeba od 50 do 100 zł.

Zgłaszają się do nich osoby z różnymi problemami: chcą się dowiedzieć, jacy są naprawdę, bo rozdźwięk między tym kim są a kim by chcieli być, przyprawia ich o wieczne katusze; mają poczucie nieudanych związków; przeraża ich ciągła rywalizacja, zdrady, konflikty rodzinne. Wreszcie praca. W latach 90. właśnie problemy związane z pracą zdominowały inne życiowe sprawy i sfery emocji bardzo licznej grupy osób. Zarówno właściciele wielkich firm, młodych ludzi robiących błyskawiczne kariery, zarabiających krocie w międzynarodowych korporacjach, jak i tych walczących o zachowanie pracy lub bezskutecznie jej poszukujących. Tych ostatnich nie stać na chodzenie do renomowanych gabinetów.

Niektórzy pacjenci oczekują od psychoterapeuty cudów. Tego, że jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki staną się doskonali, szlachetni, szczęśliwi. Jednak psychoterapia nie zabezpiecza przed problemami, pomaga je określić i wskazać sposoby ich przezwyciężenia. Pacjent opowiada o swoich kłopotach, może mówić o wszystkim, czego one dotyczą. Terapeuta, zgodnie z wymaganiami kodeksu zawodowego, nie mówi o sobie, nie demonstrować własnego światopoglądu, nie poucza. Gromadzi przekazywane mu informacje i następnie je interpretuje, co pomaga pacjentowi zrozumieć motywy swojego postępowania czy przewidzieć jego skutki.

Niepokojące jest to, że coraz częściej na depresję chorują ludzie młodzi. W Polsce

11-letnią córkę do specjalisty, ponieważ zauważyłam, że nie radzi sobie z otaczającym ją światem, na drugiej wizycie usłyszałam, że wszystko jest w porządku, trzeba tylko dziecku zapewnić lepsze warunki mieszkaniowe, aby mogło zapraszać dużo koleżanek i kolegów. Zadłużyliśmy się po uszy i kupiliśmy nieduży domek. Dziś córka leczy się z depresji.

Dorośli ludzie rozwiązując swoje problemy nieraz krzywdzą dzieci, choć przecież nieumyślnie. Te np., które przeżyły rozwód rodziców, przeprowadzkę, w wyniku której zostały wyrwane ze znajomego środowiska lub cierpią z powodu ciągłej nieobecności matki czy ojca, należą do grupy wysokiego ryzyka. To one, częściej niż ich rówieśnicy, sięgają po alkohol i narkotyki oraz wcześniej rozpoczynają życie seksualne. Nie ma jednak sensu szukać winnych depresji dziecka. Trzeba je po prostu wspierać w najtrudniejszym okresie jego życia. Niepokoje i frustracje młodzieży odbijają się niekorzystnie również na nauczycielach. Niedawno nasza redakcja wstrząsnęła wiadomością o samobójstwie popelnionym przez dyrektorkę jednej ze szkół w Sulmieszycach. Nie zostawiła listu pożegnania, więc nie wiadomo, co było przyczyną tak dramatycznej decyzji. Nie staraliśmy się tego dociec, uważaliśmy, że drażnienie tej sprawy będzie zbyt bolesne dla otoczenia. Niemniej jednak lekarze twierdzą, że nauczyciele zajmują pierwsze miejsce na liście grup zawodowych najbardziej narażonych na stresy, w konsekwencji doprowadzające do depresji. Wielu z nich korzysta z pomocy specjalistów. Żaden z nich nie zdecydował się jednak na ujawnienie swojego nazwiska, zastępując się tajemnicą lekarską. Zgodę wyraził jedynie Jan Kaczmarkiewicz, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Bolestawcu, który twierdzi, że wśród jego pacjentów zdarzają się nauczyciele, jednak licznie nie wyróżniają się spośród innych grup.

Według Światowej Organizacji Zdrowia co czwarta osoba na świecie jest lub będzie dotknięta depresją. Obecnie ta choroba jest czwartym schorzeniem — po chorobach układu krążenia, nowotworach i urazach, na które najczęściej cierpi i od których umiera współczesny człowiek. Ale za 20 lat depresja uplasuje się już na drugim miejscu. W Polsce choruje na nią co dziesiąta osoba. Można jednak śmiało tę liczbę podwoić, bo — jak twierdzą psychiatry — średnio jedna na dwie osoby zgłasza się do lekarza.

EWA MIŁOSZEWSKA

Jak rozpoznać depresję

- jesz za dużo albo wręcz przeciwnie — straciłeś apetyt
- stajesz się drażliwy, masz napady lęku; towarzyszą temu częste zmiany nastroju: od euforii przechodzisz do smutku, przygnębienia
- długo śpisz albo zaczynasz cierpieć na bezsenność
- tracisz energię — jesteś wiecznie zmęczony
- odczuwasz bóle brzucha, głowy, mięśni, kręgosłupa
- masz kłopoty ze skupieniem, czynności kiedyś wykonywane szybko teraz zajmują ci dużo czasu
- tracisz poczucie własnej wartości, masz nieuzasadnione poczucie winy
- pragniesz umrzeć i miewasz często myśli samobójcze

O potrzebie pomocy dzieciom biednym, kalekim czy opóźnionym w rozwoju mówi się u nas głośno. To dobrze i słusznie. Ale źle, że widzi się tak mało troski o dzieci, których rozwój umysłowy wyprzedza daleko ich wiek kalendarzowy.

Patrycja Romańska z podwarszawskiej miejscowości od początku miała kłopoty w szkole. Tak przynajmniej sądziła jej matka. Córka nie dbała o zeszyty, litery stawiała koślawo, czasami jeden wyraz zajmował całą linię, kiedy indziej znów potrafiła pomieścić w niej połowę zadanego do przepisania tekstu. Dzieci się z niej śmiały, a nauczycielka matematyki ciągle wzywała panią Romańską do szkoły. Bo Patrycja

ale wyższej lub rozwijać zdolności z wybranych kierunków w szkole wyższego stopnia. — Kilka lat temu trafił do nas **Piotrek Chudziński**, uczeń wybitnie uzdolniony z historii — opowiada **Ewa Habich**, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze. — Już w pierwszej klasie wygrał ogólnopolską olimpiadę, a po roku indywidualnej pracy z nauczycielem zdał egzamin z tego przedmiotu z zakresu całego liceum.

KŁOPOTY Z GENIUSZEM

rozwiązując zadanie od razu pisała wynik. Nigdy nie zwracała sobie głowy etapami pośrednimi, typu dane, szukane czy poszczególnie działania. W końcu matka poszła z córką do psychologa, aby powiedział, co z jej dzieckiem jest nie w porządku. W poradni stwierdzono, że dziewczynka ma ponadprzeciętny iloraz inteligencji i wyjątkowe uzdolnienia matematyczne.

Takich dzieci jest więcej, można spotkać je w wielkomiejskich renomowanych szkołach, ale też w tych niczym nie wyróżniających się lub w małych wiejskich. Rozwijają swoje zdolności w kółkach zainteresowań, na warsztatach specjalistycznych lub olimpiadach przedmiotowych. Mogą też kształcić się indywidualnym tokiem nauczania, zgodnie z regulującymi taki tryb nauki przepisami. Jeśli więc uczeń ma np. wybitne uzdolnienia humanistyczne, może w ciągu roku szkolnego realizować program języka polskiego lub historii (albo obu przedmiotów równocześnie) z zakresu co najmniej dwóch klas. Nie musi uczęszczać w zajęciach swojej klasy,

Naukę historii kontynuował na zielonogórskim uniwersytecie. Ale tacy geniusze, twierdzi pani Ewa, zdarzają się niezwykle rzadko. Przeważnie uczniowie korzystają z zajęć lekcyjnych i dodatkowej godziny pracy z nauczycielem. Jest to być może spowodowane tym, że polskie szkoły nie mają zbyt bogatych doświadczeń w promocji dzieci wybitnie uzdolnionych. Dlatego tak niewiele z nich zostaje „wyłowionych” z morza przeciętności.

W resorcie edukacji nie wiedzą, ilu uczniów realizuje indywidualny tok nauczania. **Krystyna Wojda** z Departamentu Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej powiedziała nam, że ministerstwo nie prowadzi takich statystyk. Natomiast z danych poradni psycho-

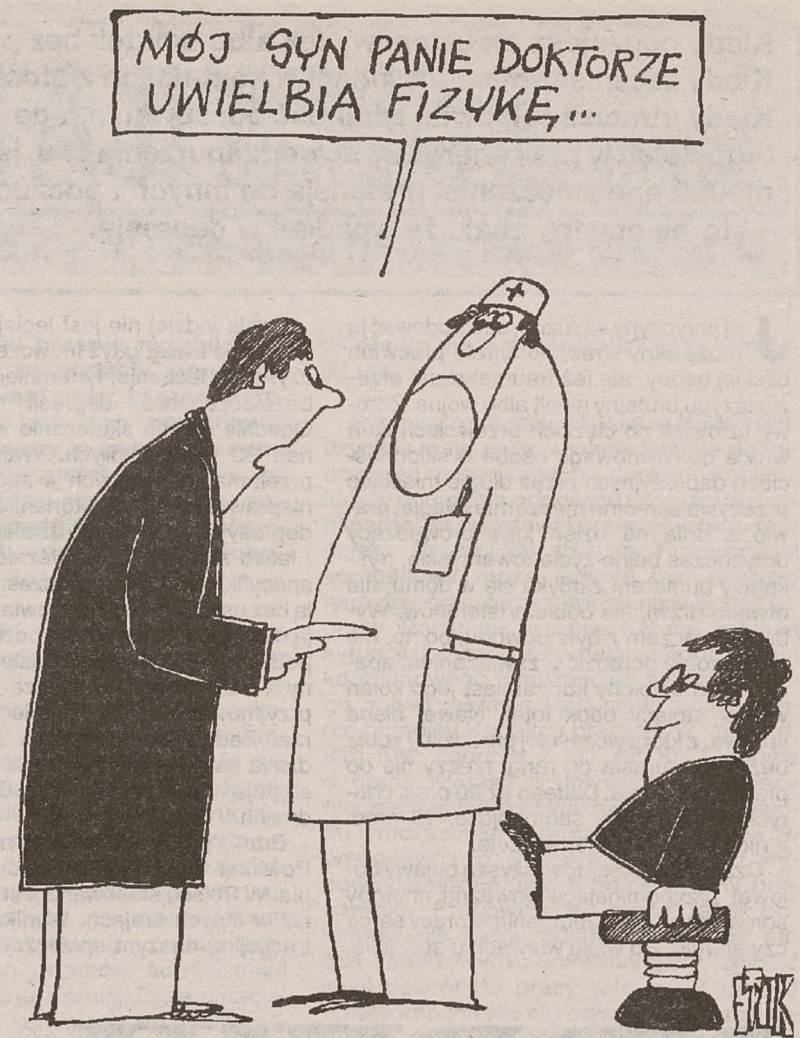
Rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 19 grudnia 2001 r. w sprawie warunków i trybu udzielania zezwoleń na indywidualny program lub tok nauki oraz organizacji indywidualnego programu lub toku nauki jest znowelizowaną wersją zarządzenia ministra edukacji narodowej z 27 kwietnia 1992 r. (Monitor Polski nr 13, poz.92)

logiczno-pedagogicznych wynika, że o kształcenie w tym trybie wystąpiło do nich trzy lata temu 901 dzieci (w tym 521 ze szkół podstawowych i 380 ponadpodstawowych); rok później już tylko 652 (316 z podstawówek, 57 z gimnazjów i 279 z ponadpodstawowych); rok 2000/01 był znowu bardziej owoy — 899 uczniów (293 ze szkół podstawowych, 302 z gimnazjów i 304 z ponadpodstawowych). Na ponad siedem milionów dzieci i młodzieży uczących się w polskich szkołach jest to liczba dramatycznie niska.

W dużych miastach uczniowie częściej niż ich rówieśnicy z małych miejscowości i wsi decydują się na indywidualny program nauki. Mają wsparcie ze strony szkół, zwłaszcza tych renomowanych, gdzie kadra nauczycielska przygotowana jest do pracy z uzdolnioną młodzieżą. Na warszawskim Żoliborzu pod tym

względem przoduje liceum przy ulicy Elbląskiej, plasujące się na szczytach list rankingowych najlepszych szkół ogólnokształcących. **Alicja Iwanow**, zastępca dyrektora żoliborskiej poradni psychologiczno-pedagogicznej, potwierdza to. — Po opinię na realizację indywidualnego toku nauki zgłosiła się większość uczniów z tej placówki. Wszystkim wydaliśmy pozytywne — mówi dyr. Iwanow. — Natomiast w pozostałych szkołach są to pojedyncze przypadki. **Ewa Rusin**, szefowa podobnej poradni w Koszalinie, opiniuje rocznie jedynie 15 takich podań.

Miejskie dzieci mają też tę przewagę, że ich rodzicom zależy na rozwijaniu zdolności córek i synów. Poza tym mają większe mo-



żliwości finansowe i łatwiejszy dostęp do źródeł wiedzy. Większości tych autów pozbawiona jest młodzież w miasteczkach i wioskach.

— Indywidualny tok nauki wiąże się z kosztami — mówi **Elżbieta Pasek**, dyrektor poradni psychologiczno-pedagogicznej w Bielawie. — Trzeba dowozić dzieci na różne zajęcia, do dobrze zaopatrzonych bibliotek, zapewnić im dostęp do Internetu. W naszym mieście życie dorosłych zdominowane jest 25-proc. bezrobociem. Czy pani sądzi, że ci ludzie mogą myśleć o czymkolwiek innym niż skąd znaleźć środki na utrzymanie rodziny?

W poradni pani Elżbiety nie było więc i nie ma żadnych zgłoszeń — ani od rodziców, ani od dyrektorów szkół. Uczniowie ponadprzeciętni, według niej, prowadzeni są na zasadach zdolności kierunkowych i przygotowywani do

EWA MIŁOSZEWSKA

NA PRZEKÓR

Piszę o tym, mając w pamięci ubiegłoroczne Targi Książki Edukacyjnej i Popularnonaukowej. Które i gdzie? Krakowskie...gimnazjalne! I już trzecie. A zorganizowało je właśnie Gimnazjum nr 34 im. Henryka Sienkiewicza w krakowskim Podgórzu. Jakby na przekór i wbrew powyższym statystykom.

Już kilka lat temu zauważyliśmy, że młodzież szkolna, poza czasopismami zachodnimi, czyta niewiele. Postanowiliśmy zadziałać tak, aby zainteresować uczniów wiedzą zdobywaną z ciekawych książek — przekonywał Witold Chrzanowski, nauczyciel historii, inicjator i organizator już trzeciej edycji tych targów.

Nie chcemy ograniczać kontaktu dzieci z książką tylko do podręcznika. Zwłaszcza że na przykładzie naszych uczniów widzimy, że książki edukacyjne i popularnonaukowe wcale jeszcze nie przegrały z multimediami w wyścigu do pogłębiania wiedzy — dodawał Jan Maciejowski, dyrektor gimnazjum.

— Co by było, gdyby... zniknęły książki i pismo? Nie, taką gdybologia historia zajmować się nie może. Chociaż z drugiej strony... — zastanawia się dr hab. Marek Wilczyński, kierownik Zakładu Kultury Antycznej w Instytucie Historii Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Sam zachęca zatem słuchających go uczniów i studentów do intelektualnej zabawy w wyobrażenie sobie, że znika pismo, a zostaje tylko techniczny świat. Po latach archeologdy wykopują plastikowe flaszki z kolorowymi nakrętkami i określają współczesną naukę kulturę.

— Co odkrywają? — pyta historyk. I odpowiada, że butelki po słodkich napojach mogą być poczytane za oznaki kultury fallicznej znamionującej płodność, nakrętki natomiast i zdobiące je dziwne napisy zostaną uznane za imiona naszych bogów. Czy rzeczywistość tak wygląda nasz świat?

Nie bez przyczyny więc w dzisiejszym nauczaniu historii chodzi o upersonifikowa-

startu w olimpiadach przedmiotowych. Tam najczęściej znajdują ujęcie ich umiejętności i zainteresowania.

Dla młodych geniuszy w USA, Anglii, Niemczech, Japonii i Rosji stworzono specjalne szkoły. Przy wielu z nich, jak np. dziesięciolatkę w Moskwie dla dzieci z całej Rosji są internaty, żeby miejsce zamieszkania nie przesądzało o znamowanych zdolnościach. Pracują z nimi specjalnie przygotowani nauczyciele i wychowawcy.

W takich szkołach nauczyciel nie boi się powiedzieć: nie wiem, dowiem się, sprawdź i odpowiedź... Co stoi na przeszkodzie, aby polskie metropolie, jak Warszawa, Kraków czy Poznań, ze swoim potencjałem intelektualnym mogły stać się miejscem integrującym wybitnie uzdolnione dzieci z całej Polski?

Wielu nauczycieli wciąż nie zna oferty programowej i podręcznikowej do szkół ponadgimnazjalnych. Co więcej, okazuje się, że nie ma z czego wybierać!

W założeniach reformatorów obecne szkolnictwo średnie miało być najlepiej przygotowanym do zmian szczeblem edukacyjnym. Stynna niebieska książeczka ministra Mirosława Handke, ogłoszona w kwietniu 2000 roku, zapowiadała główne kierunki tych przeobrażeń.

w Leżajsku (podkarpackie), wciąż niewiele wie na temat oferty programowej dla swojego przedmiotu. — Otrzymałem kilka propozycji na adres domowy — mówi nauczyciel. — Głównie jednak z małych, nie znanych mi wydawnictw. Wiem, że przesyłki takie przycho-

Kształcenia Ogólnego Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENIS. — Z terenu docierają do nas bowiem sygnały, że wielu nauczycieli nie stać na kupno wszystkich oferowanych programów.

Dużo gorzej wygląda sytuacja na rynku programów nauczania przedmiotów zawodowych. Tu oferta nie dość, że jest mniej dostępna (do gorzowskiego WOM-u na przykład nie dotarł żaden program), to jeszcze dużo uboższa. Na razie MENIS dysponuje po jednym programie do kształcenia we wszystkich zawodach, z wyjątkiem kucharza małej gastronomii.

LEPSZY RYDZ?

Tak zwany pusty rocznik miał dać szansę nauczycielom na lepsze przygotowanie się do nowych typów szkół. Wielu podjęło to wyzwanie, intensywnie doszkalać się i do kształcące. Dziś jednak zadają sobie pytanie, czy od 1 września zacząć uczyć inaczej, czy zmieni się jedynie sztyl na budynkach dotychczasowych szkół ponadpodstawowych.

Obawy te są tym bardziej uzasadnione, że na początku kwietnia wciąż jeszcze oferta programów i podręczników dla kończących gimnazja jest dziurawa jak szwajcarski ser. Na stronie internetowej MENIS widnieje co prawda 88 zatwierdzonych przez resort programów nauczania w liceach ogólnokształcących, profilowanych i technikach.

Są to jednak w głównej mierze propozycje dotyczące przedmiotów ogólnokształcących. Najwięcej — 16 skierowanych jest do matematyków. Tylko po jednej mają na razie zajmujący się wychowaniem fizycznym i technologią informacyjną. Podobnie jest ze ścieżkami międzyprzedmiotowymi — edukacją czytelnicką i medialną, regionalną oraz wychowaniem do życia w rodzinie.

Im dalej od Warszawy, tym informacji jest mniej. Do Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznych dopiero zaczynają zgłaszać się wydawcy. Jak informuje **Małgorzata Czapska**, kierownik Działu Informacji WOM-u w Gorzowie Wielkopolskim, do końca marca otrzymali zaledwie 14 programów kształcenia ogólnego, zatwierdzonych przez MENIS. Najwięcej z biologii, języka polskiego i matematyki.

Jeszcze mniej informacji dociera do szkół. **Ryszard Górniśiewicz**, nauczyciel historii z Zespołu Szkół

dzili także do szkoły. Na razie, żaden z pięciu pracujących w naszej szkole historyków nie zdecydował się jeszcze, jaką ofertę wybierze.

Ryszard Górniśiewicz twierdzi, że potrzebuje czasu na zapoznanie się ze wszystkimi propozycjami. Te, z którymi już się zetknął, prezentują bowiem w jego ocenie bardzo różną wartość merytoryczną. Uważa, że niektórzy z autorów przesadzają z wprowadzeniem fachowej terminologii historycznej, być może odpowiedniej dla studentów, ale nie licealistów. Inni w przedziwny sposób dzielą materiał, nie przejmując się, że nauka w szkole odbywa się w systemie semestralnym.

Wygląda jednak na to, że uczący w szkołach średnich nie będą mogli liczyć na taką pomoc ze strony resortu, jaką w swoim czasie otrzymali ich koledzy z gimnazjów. O ile bowiem ci ostatni mieli możliwość — przynajmniej teoretyczną — zapoznania się ze wszystkimi propozycjami programów i podręczników, centralnie zakupionych przez MEN dla każdej biblioteki pedagogicznej, o tyle nauczyciele liceów, techników i zawodówek nie mają co marzyć o takim luksusie. Ministerstwo nie ma na to pieniędzy.

Czy zatem nie wpłynie to na ograniczenie wyboru najlepszych programów nauczania? Zapewne tak. Przy czym warto zauważyć, że małe wydawnictwa, którym zależy na wejściu na rynek edukacyjny, często rozsyłają swoje oferty za darmo. Większe, bardziej renomowane — każą sobie za nie płacić.

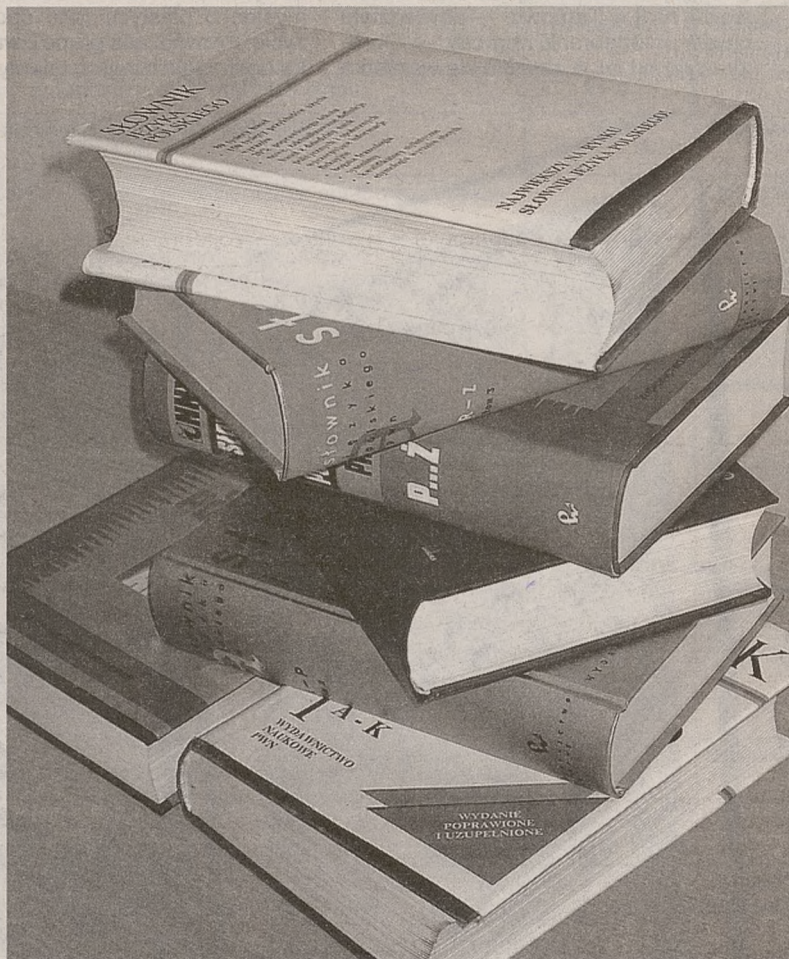
Nawet gdyby wydawcy zdążyli ze wszystkim na czas, co osobście uważam za mało realne, i tak pozostaje jeszcze bariera finansowa — twierdzi **Małgorzata Oszmaniec**, p.o. dyrektora Departamentu

Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego. — Nasze apele pozostały jednak bez echa. Sporadycznie tylko otrzymujemy jakieś propozycje.

Sytuacja szkół zawodowych, jeśli chodzi o programy, wygląda i tak lepiej niż liceów profilowanych. Na razie nie ma nawet podstaw programowych dla 14 profili. Są dopiero recenzowane. Można spodziewać się ich nie wcześniej niż w połowie kwietnia. Kiedy pojawią się programy i podręczniki — nie wiadomo.

Nie wiem, czy wydawnictwa zdążą na czas, tak by przed pierwszym wrześniem do każdego z profili był choć jeden podręcznik — ocenia wicedyrektor Konikowska. — Może uda się przyspieszyć nieco ich druk, modyfikując na przykład niektóre już istniejące podręczniki do liceów zawodowych.

Wydawnictwa nie kwapią się do inwestowania w pomoce dydaktyczne z zakresu kształcenia zawodowego. Niewątpliwie wpływ na to miały zapowiadane wcześniej przez obecną ekipę kierowniczą MENIS zmiany, które zresztą zostały wprowadzone. Firmy wydawnicze w tej sytuacji wołały więc raczej inwestować w kształcenie ogólne.



Fot. autorka

ANNA WOJCIECHOWSKA

— Mama kupiła mi tę książkę na kiermaszu w gimnazjum — Natalia dotyka kolorowej okładki. Czarne litery układają się w napis **Słownik polsko-angielski i angielsko-polski**. — Fajnie, że w szkole można kupić książkę taniej niż w księgarni — zauważa.

Liczyb alarmują — w co dziesiątym polskim domu nie kupuje się i nie czyta książek. W roku 2000 blisko 70 procent Polaków nie wzięło do ręki książki. Nawet tej, z której uczy się dziecko. Na razie niewiele zmieniła akcja „Cała Polska czyta dzieciom”. Statystykę powyższą zdecydowanie zaniżają uczniowie, którzy w badaniach socjologicznych bez oporów przyznają, że zamiast przeczytać „Krzyżaków” czy „W pustyni i w puszczy”, wolą obejrzeć film. Jednocześnie stowarzyszenia księgarzy alarmują, że jeśli ten trend nie ulegnie zmianie, to ich segmentowi rynku grozi klęska. I wskazują, że jeśli kilkanaście lat temu tak zwany średni nakład przyzwolnie sprzedającej się książki sięgał ponad 20 tysięcy egzemplarzy, to dziś jest to najwyższej połowa. Czy więc nadszedł niechybny czas końca książki takiej, jaką znamy

jeszcze ze swojego dzieciństwa i młodości?

Nie bez powodu więc padają dziś pytania: jakie korzyści wynosimy z lektury książek?, czy nie łatwiej sięgnąć po kasetę wideo i obejrzeć film?, czy nie lepiej poznać świat korzystając z choćby technik multimedialnych?, co zyskujemy dzięki lekturze powieści, opowiadania, baśni? Odpowiedzi mogą być różne. Paulina z II klasy Gimnazjum nr 34 w Krakowie sądzi, że książka jest bardziej dostępna (tylko czasem za drogą). Stanowi podręczny magazyn informacji, który... stać może sobie spokojnie na półce, nawet w małym mieszkaniu. Jest towarzyszem i przyjacielem, którego możemy wszędzie ze sobą zabrać — w podróz, na spacer, do babci. Chciałoby się powiedzieć — szkoda, że nie wszyscy dorośli tak samo patrzą na książkę.

STATYSTYKOM

nie historii, o nadanie jej ludzkiej twarzy. Jak to robić? Podczas wspomnianych targów gimnazjalnych zachęcani byli do naukowych dociekań poprzez... ciekawostki historyczne. Jak choćby ta, zaproponowana przez Marka Wilczyńskiego, który twierdzi, że starożytność wcale się nie skończyła...

— Na każdym kroku odnajdujemy żywe przykłady jej istnienia — wyjaśnia naukowiec. — Indoeuropejczycy wierzyli, że czerwony kolor odstrasza złe duchy. A ile razy widzimy matkę z wózkiem, do którego przywiązana jest czerwona wstążeczka. Po co? Żeby ochronić dziecko przed... urokiem. Starożytność wciąż trwa w naszej kulturze. Tylko trzeba umieć z tym wnioskiem dotrzeć do dzieciaków. Z książką i poprzez książkę właśnie.

Podczas wizyty na gimnazjalnych targach książki można było spotkać nie tylko „swoich” nauczycieli, ale i zaproszonych gości, którzy o książkach i związanych

z nimi tematach rozmawiali z każdym chętnym. Zwłaszcza z uczniami, aby zainteresować ich wiedzą i książką jednocześnie. I właśnie dlatego krakowski gimnazjalista przy jednym ze stoisk zadawał pytania: ile waży kilogram?, czy znają żaby doktora Galwaniego? A czyniła to choćby pani Barbara Sagnowska, doktor nauk fizycznych, redaktor naczelna krakowskiej oficyny wydającej podręczniki do fizyki, zeszyty ćwiczeń, zbiory zadań.

Fizyka gimnazjumu umysł, wyrabia zdolność przewidywania, uczy precyzyjnego myślenia, konkretności, dyscypliny wewnętrznej — argumentuje pani redaktor. I dodaje, że w ich książkach wiedza prezentowana jest w ten sposób, by uczeń najpierw popracował sam, zastanowił się nad problemem, spróbował go rozwiązać, potem dopiero sięgnął do rozwiązania zamieszczonego na końcu podręcznika.

— Wszystkie pomoce szkolne i tak popularne środki multimedialne wymyślano

są po to, by uczeń nie został sam ze swoimi kłopotami, by mógł pozbyc się wątpliwości — argumentowali zgodnie moi krakowscy rozmówcy. A bezpośrednim dowodem była reakcja dzieciaków na pokaz fizyki multimedialnej.

Samochód jadący po drodze na ekranie multimedialnym przemówił do mnie bardziej niż długie tłumaczenie tego, czym jest ruch jednostajny — opowiadała swoje wrażenia jedna z onieśmiałonych gimnazjalistek. — Jeszcze bardziej podobała mi się karuzela przy prezentacji ruchu jednostajnie przyspieszonego. Tam, gdzie siły rysowały się same... — dodawała zaaferowana.

Jest więc książka jeszcze przyjacielem czy jednak już przeżytkiem? Skoro te nowoczesne techniki i metody nauczania są tak odmienne od tych „starych”? Oczywiście dzisiaj takie dylematy to jeszcze futurotyka. Bo mimo wszelkich badań statystycznych i analiz czytelnictwa, książka jest podstawą kształcenia. I nie tylko szkolna, czyli podręcznik. Ostatnie lata wyraźnie ukazują też nowe zjawiska — oto coraz więcej uczniów przystępuje do wyścigu o dobre stopnie, miejsce w dobrej szkole itp. Coraz pilniej poszukują nowych wiado-

mości w rozmaitych publikacjach. — Pomagam siostrze, która jest w pierwszej klasie gimnazjum, bo zadań, które przynosi do domu, sama nie wykona — mówi Agnieszka, licealistka z Kielc. Sięga więc często po różne wydawnictwa. Agnieszka ceni obecność książki w swoim domu, w nauce, w ogóle w życiu. I podkreśla, że gdyby nie łatwota dostępu do literatury popularnonaukowej nie mogłaby pomagać rodzeństwu. — Moich rodziców nie stać na to, żeby kupili mi komputer czy podłączyli Internet — dodaje.

Choć od ostatnich krakowskich gimnazjalnych targów książki wiele wody w Wiśle już upłynęło, to do naśladowania ich nie bez powodu warto namawiać właśnie dzisiaj. Jest jeszcze czas, by zorganizować podobne w innych gimnazjach, zwłaszcza tam, gdzie księgarni niedostatek, a dzieciakom brak zwłaszcza codziennego kontaktu z książką. To może być nie tylko znaczące wydarzenie w życiu szkoły, lokalnego środowiska, ale przede wszystkim skuteczne otwarcie niektórym dzieciakom drzwi do świata książek i wiedzy. A to przecież najcenniejsze.

MARTA ZIELIŃSKA



Na VI Biennale Twórczości Plastycznej Nauczycieli Lublin 2002 wpłynęły prace 112 autorów. To rekord — mówią organizatorzy.

JAK WODA I POWIETRZE

Kiedy dziesięć lat temu Zarząd Okręgu Lubelskiego ZNP zorganizował pierwszy przegląd dorobku klubów nauczycieli plastyków z całego kraju, nikt się nie spodziewał, że skromna wystawa będzie początkiem imprezy o zasięgu ogólnopolskim, w której nie tylko wypada, ale i trzeba wziąć udział. Szybko jednak okazało się, że nauczyciele, twórcy profesjonalni i amatorzy, potrzebują miejsca, gdzie mogliby skonfrontować swoje dokonania. Lubelski przegląd przekształcił się więc w biennale, o którym dziś głośno nie tylko wśród pedagogów.

Otwarcie kolejnej, szóstej już imprezy odbyło się 22 marca w Młodzieżowym Domu Kultury w Lublinie. Organizatorów, czyli Związek Nauczycielstwa Polskiego, reprezentowali **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes Zarządu Głównego, **Wanda Kołtunowicz**, przewodnicząca Komisji Kultury ZG, **Roman Kornacki**, prezes Okręgu Lubelskiego oraz **Stanisław Mrówczyński**, przewodniczący Klubu Nauczycieli Plastyków przy ZO ZNP w Lublinie, jednocześnie komisarz wystawy. Nie zabrakło też sponsorów, łącznie z przedstawicielami Sejmu i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Najważniejsi byli jednak twórcy.

Nie wszyscy mogli przyjechać, bo to przecież zwykły dzień pracy i często zbyt duża odległość — zauważyła **Janina Młotecka** z Chrzanowa, od początku biorąca udział w biennale. — Mimo wszystko jest nas tu dziś wyjątkowo dużo. Cieszą więc spotkania ze starymi znajomymi i poznawanie nowych kolegów, którzy właśnie zdecydowali się ujawnić swoje plastyczne pasje. Okazuje się, że tak dla jednych, jak i drugich impreza jest przede wszystkim okazją do rozmów o warsztacie twórczym,

przeżywania świata przez sztukę, która jest nam potrzebna jak powietrze.

Dla laureatów miał też zapewne znaczenie sukces w postaci nagród i wyróżnień. Trzy z nich, ufundowane przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego”, otrzymali **Anna Wrona** z Tarnowa, **Marcin Dąbski** i **Mariusz Stryjecki** z Lublina.

Pani Anna nie po raz pierwszy została laureatką biennale w dziedzinie tkaniny artystycznej. Wcześniej jednak nie miała okazji przyjechać do Lublina.

— Od kilku miesięcy jestem na emeryturze i prowadzę kółko plastyczne w mojej macierzystej Szkole Podstawowej nr 8 w Tarnowie — powiedziała chwilę po odebraniu nagrody. — Obrazy szyję od lat, a zaczęło się wszystko

z Gimnazjum w Pliszczynie. Często pracują razem przy komputerze, który najczęściej wybierają za narzędzie, jak mówią, takie samo jak ołówek czy pędzel.

— Posługujemy się różnymi programami graficznymi — powiedział w kulturalnym panu Marcin — często wykorzystując przy tym własnoręcznie robione fotografie. Komputer nie tworzy za nas, bo jego użycie zawsze poprzedza twórcze myślenie. Koncepcja rodzi się

w głowie, obojętnie, czy jej realizacja będzie polegać na rysowaniu rylcem w metalowej płytce, czy na wielogodzinnym klikaniu myszą. Różnica polega tylko na tym, że błąd na płytce kończy się jej wyrzuceniem, a w komputerze można go naprawić, wracając do wcześniejszych ujęć. Młody laureat dodał jeszcze, że tak naprawdę jego pasja zaczęła się dopiero na studiach, a wielką w tym zasługę miał prof. **Grzegorz Dobiesław Mazurek**.

Mariusz Stryjecki rysować lubił zawsze, ale dopiero jako uczestnik zespołu tańca współczesnego w Młodzieżowym Domu Kultury w Lublinie zaczął myśleć o plastyce jako sposobie na życie. Prowadząca grupę **Ewa Zagórska** dostrzegła bowiem talenty plastyczne



Twórca i dzieło — Mariusz Stryjecki

od zajęć plastycznych i teatralnych, które prowadziłam z dziećmi. Dla teatru trzeba było przygotować stroje i dekoracje. Zainspirowało mnie to do własnych poszukiwań twórczych.

Obrazy Anny Wrony zaczynają się, jak twierdzi artystka, na pchlim targu, gdzie wyszukuje kolorowe szmaty. Wyłowiony ze stosu nikomu niepotrzebnych rzeczy skrawek materiału staje się często inspiracją. Czasem trzeba coś podkleić, czasem odciąć i wyrzucić. Kiedy wszystko jest już gotowe, pozostaje tylko przyszyć aplikację. Ta niby zwyczajna czynność jest jednak wyzaczarowywaniem kolejnych pejzaży. Bez nich pani Anna nie wyobraża sobie życia.

Podobnymi pasjonatami są Marcin Dąbski i Mariusz Stryjecki, laureaci II nagrody, ex aequo, w dziedzinie grafiki. Przed niespełną dwoma laty ukończyli Wydział Artystyczny UMCS w Lublinie. Obydwaj wybrali pracę w szkole. Pierwszy został nauczycielem sztuki w lubelskim Gimnazjum nr 8, drugi związał się

ne podopiecznego i powierzała mu coraz bardziej odpowiedzialne zadania — od oświetlenia po scenografię.

— To właśnie wtedy zacząłem się rozwijać plastycznie — stwierdził pan Mariusz. — Wybór zawodu zawdzięczał jednak **Krzysztofowi Szymanowiczowi**, nauczycielowi z podstawówki. Ten znany lubelski artysta grafik zawsze nam powtarzał, że aby coś osiągnąć w sztuce, najlepiej jest połączyć nauczanie z tworzeniem. Uwierzyłem i nie żałuję. Sprawdziło się. Mnie z kolei uwierzył Marcin i nasze drogi artystyczne wciąż się spletały. Dzisiejsze wyróżnienie jest tym sympatycznym drugim miejscem.

W katalogu lubelskiego biennale prof. **Stanisław Popek** z UMCS napisał, że twórczość plastyczna jest dla wielu ludzi taką samą potrzebą, jak oddychanie czy picie wody. Rozmowy z laureatami przekonują, że to prawda.

MARIA AULICH

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych Związku Nauczycielstwa Polskiego

wraz

z Mazowieckim Instytutem Doskonalenia Nauczycieli Fundacji im. Stanisława Konarskiego

ogłaszają nabór na:

KURS KWALIFIKACYJNY PEDAGOGICZNO-METODYCZNY JĘZYKA ANGIELSKIEGO

Kurs przeznaczony jest dla:

- osób legitymujących się dyplomem ukończenia szkół wyższych dowolnego kierunku, zakładu kształcenia nauczycieli (studium nauczycielskie, kolegium nauczycielskie) i ubiegających się o uzyskanie pełnych kwalifikacji do nauczania języka angielskiego w szkole określonych w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (Dz.U. Nr 98, poz. 433). Kurs obejmuje 280 godz. (140 godz. zajęć i 140 godz. pracy własnej).

Zajęcia odbywają się w Ośrodku Wczasowo-Konferencyjnym ZNP „Nauczyciel” w Jachrance w terminach:

I sesja letnia — 29.06—07.07.2002

II sesja letnia — 18.08—25.08.2002

Sesja jesienna — termin do ustalenia z uczestnikami

Warunki ukończenia kursu:

- przygotowanie pracy i przyjęcie jej przez prowadzącego
 - pomyślne zaliczenie testu pisemnego z wiadomości ogólnych
 - zdanie egzaminu ustnego z całości materiału, którego elementem jest m.in. ustna prezentacja problemów zawartych w pracy projektowej
- Językiem wykładowym jest język angielski.

Zgłoszenia należy nadsyłać do 30.04.2002 r. pod adresem:

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP
ul. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa,
fax: (0-22) 826-14-78 lub
Mazowiecki Instytut Doskonalenia Nauczycieli Fundacji im. Stanisława Konarskiego
ul. Mogielnicka 28, 05-600 Grójec,
fax (0-48) 664-20-95.

Zgłoszenia powinny zawierać następujące dane:

- imię i nazwisko
- dane dotyczące wykształcenia: kierunek kształcenia, nazwa uczelni wraz z rokiem jej ukończenia
- miejsce zatrudnienia
- adres domowy wraz z numerem telefonu (faxu), telefonu kom.

Szczegółowe informacje można uzyskać:

- w MIDN, tel. (0-48) 664-20-95
- w OUPIS ZNP, tel. (0-22) 826-37-54

Cena kursu wynosi:

- **1400 zł** — obejmuje koszty szkolenia oraz zakwaterowania i wyżywienia w Ośrodku ZNP w Jachrance. Opłatę można wносить w dwóch ratach na konto: Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP PBK SA III O/Warszawa nr 11101024-401020170391. Dowód wpłaty prosimy przesłać pod nr faxu (0-22) 826-14-78.

Uczestnikom zostanie przesłany szczegółowy program kursu wraz z harmonogramem oraz informacją o możliwościach dojazdu do ośrodka szkoleniowego.

Laureaci VI Ogólnopolskiego Biennale Twórczości Plastycznej Nauczycieli Lublin 2002

Malarstwo — nagrody:

Marek Andała — Żyrzyn, Urszula Olczyńska — Biłgoraj, Jacek Frąckiewicz — Widawa, Ryszard Dąbrowski — Koszalin, Agnieszka Kita — Lublin, Anna Ksykiewicz — Radom

Wyróżnienia honorowe:

Teresa Skrocka — Grudziądz, Ewa Baławajder — Zielona Góra, Małgorzata Chmielowska — Koszalin, Elżbieta Rzepa — Lublin

Grafika — nagrody:

Tomasz Starzyński — Brzeg, Mariusz Stryjecki — Lublin, Marcin Dąbski — Lublin

Wyróżnienia honorowe:

Czesław Woś — Ostrów Wielkopolski, Jerzy Jankowski — Łowce, Renata Rychlicka — Świdnica

Fotografia — nagrody:

Anna Asyngier-Kozieł — Lublin, Kazimierz Bielecki — Rumia

Wyróżnienia honorowe:

Alicja Anczarska — Goleniów, Irena Koźmińska — Kołobrzeg, Katarzyna Bauer-Gawęda — Lublin

Tkanina i haft — nagrody:

Anna Wrona — Tarnów, Jadwiga Żukowska — Koszalin

Wyróżnienia honorowe:

Maria Wosik — Myszków, Genowefa Kotlarz — Dylągówka

— Już 10 metrów od szkoły można być napadniętym przez gimnazjalistów. Jeśli nie dam im dobrowolnie pieniędzy, sami wezmą albo dostaną w nos aż krew się poleje — wyznał chłopiec z ostatniej klasy podstawówki, uczestnik II Dziecięcego Sejmiku Ogniskowego TPD.

Sejmik ten odbył się podczas organizowanego już od sześciu lat w Warszawie Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy (uczestnicy jednak zaprotestowali przeciwko takiemu ich określeniu. — Skoro w ogniskach znaleźliśmy bezpieczne miejsce, odrabiamy tam lekcje i spędzamy wolny czas, to już nie jesteśmy dziećmi ulicy — argumentowali). Ogniska, które są organizowane od 1990 roku przez agendę TPD — Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego, okazały się niezbędne jak powie-

wiadomo, co jest: przestępczość, alkohol, narkotyki. Za pięć—dziesięć lat wielu naszych kolegów, zwłaszcza z rodzin najbardziej zaniedbanych, z pewnością trafi do więzień. I wtedy pan minister będzie musiał znaleźć pieniądze na ich utrzymanie. Czy pan nie wie, że profilaktyka jest o wiele tańsza niż walka ze skutkami?

Ogniskowicze mają także wiele innych zmartwień, niestety, z gatunku wiecznych. Dlatego swoje problemy postanowili przedys-

Sposoby bywają czasami przemysłowe. Oto na przykład kilku osiłków z najstarszych klas staje w drzwiach wejściowych i wpuszcza do szkoły uczniów z klas najmłodszych za... opłatą.

Ogniskowiczom również trudno zbliżyć się do szkolnych koleżanek i kolegów, bo ci ostatni tworzą zamknięte klany, których łączy to, że posiadają w domu komputery albo drogie rowery i mają wspólne tematy do rozmów. Na przerwach przebywają więc razem i wspólnie spędzają wolny czas, traktując pozostałych z góry. Dzieci z ognisk ubolewają, że wychowawcy klas raczej nie starają się integrować uczniów. — Przecież nasza pani mogłaby powiedzieć: co z tego, że na przykład Stefek nie posiada komputera, ale to fajny kolega i już byłaby inna atmosfera w klasie — powiedział jeden z młodych dyskutantów.

— To może zintegrowałby was samorząd uczniowski, organizując jakieś wspólne im-

chodzić do ogniska. Zorganizowano mi bezpłatne korepetycje i teraz otrzymuję dobre oceny.

Także inni dyskutanci pragnęliby, aby nauczyciele byli dla nich bardziej przystępni i otwarci. — Mamy różne problemy życiowe, w sprawie których chcielibyśmy się poradzić wychowawcy klasowego, pedagoga czy psychologa szkolnego. Ale oni zajmują się głównie skrajnymi przypadkami. Na zwykłe porady i rozmowy z pozostałymi uczniami nie mają czasu — stwierdziła kilkunastolatka.

Uczestnicy sejmiku nie kryli swego rozczarowania zwłaszcza do godzin wychowawczych, w czasie których omawiane są z reguły sprawy organizacyjne i porządkowe. Ich zdaniem, powinny one być poświęcane problemom nurtującym uczniów, na przykład rozstrzyganiu konfliktów zarówno między uczniami, jak i między uczniami i nauczycielami (w tym ostatnim przypadku chodzi m.in. o przestrzeganie praw ucznia przez pedagogów).

Zdaniem Małgorzaty Szczerby, pracownicy ogniska w Serocku, należałoby wprowadzić nową formułę godzin wychowawczych, która wyzwoliłaby większą otwartość i szczerłość przede wszystkim w relacjach między uczniami a wychowawcą. A więc nie może to być tradycyjna lekcja z nauczycielem za katedrą i uczniami w ławkach, bo to jeszcze bardziej pogłębia dystans między nimi, a także segreguje uczniów, no bo ci „lepsi” zwykle siedzą w pierwszych ławkach, a „gorsi” w ostatnich. Najlepiej więc, gdyby lekcje wychowawcze odbywały się przy okrągłym stole lub przynajmniej w kręgu i — jeśli warunki na to pozwalają — w jakimś innym, bardziej kameralnym pomieszczeniu.

Czy zatem w szkole nie dzieje się nic dobrego? — Mieliśmy mówić tylko o tym, co nas dręczy, co nie znaczy, że nie ma pozytywów. Na przykład w mojej szkole mamy dużo komputerów i bogaty program zajęć pozalekcyjnych — przyznał obiektywnie dotąd krytyczny gimnazjalista.

Alicja Macińska z KKWR jakby dla równowagi dodała, że i uczniowie nie bywają święci. Niektórzy z nich bowiem potrafia stordedować lekcję już po dziesięciu minutach, uznając to za swego rodzaju sport, czym wyprowadzają nauczyciela z równowagi.

WITOLD SALAŃSKI

OUTSIDERZY?

trze. Powstało ich dotąd blisko 150, głównie na terenie dawnego województwa stołecznego.

Dzieci z rodzin zagrożonych lgną do nich jak ćmy do światła. Nic dziwnego, bowiem tu znajdują nie tylko namiastkę prawdziwego życia rodzinnego, a więc poczucie bezpieczeństwa, akceptację i dowartościowanie, lecz także pomoc w odrabianiu lekcji, często w formie bezpłatnych korepetycji dawanych przez wolontariuszy, czego efektem jest — aż trudno w to uwierzyć — 100-procentowa promocja wychowanków do klas wyższych.

Ogniska przyciągają dzieci i młodzież również atrakcyjnymi zajęciami pozalekcyjnymi (sportowymi, komputerowymi, artystycznymi itp.). Nie da się ukryć, że magnesem jest także możliwość zjedzenia solidnego posiłku, bywa, że jedyne na dobę (w znanych mi kilku ogniskach dzieci dostają dodatkowo kanapki do domu na kolację). — Toteż z ognisk się nie wagaruje — stwierdziła Katarzyna Zdzieborska, prezes Oddziału TPD Warszawa-Wawer, która swoją konstatację oparła na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań ankietowych.

Niestety, nad ogniskami zawisły czarne chmury. Zaciskanie pasa dotknęło także i te placówki. Ich budżety zostały znacznie okrojone i to do tego stopnia, że wielu z nich grozi likwidacja. W tej sytuacji Wiesław Kołak, przewodniczący KKWR, ogłosił SOS dla ognisk. Nieprzypadkowo więc postanowiono zorganizować II Dziecięcy Sejmik Ogniskowy w gmachu... Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. Zaproszeni na obrady Krzysztof Pater, wiceminister tego resortu, oraz Włodzimierz Paszyński, wiceminister edukacji narodowej i sportu, zostali przez młodych uczestników przyparci do muru.

— Jeśli ognisk zabraknie, to pozostanie nam wałęsanie się po podwórkach i ulicach — powiedziała Magdalena Olszewska, wychowanka ogniska w Jabłonce. — A tam

kutować w zespołach tematycznych w nadziei, że zebrane w nich wnioski dotrą do decydentów i — co najważniejsze — spotkają się z odpowiednim rezonansem. Uczestniczyłem w panelu pod hasłem „Moja Szkoła”, prowadzonym przez Pawła Książka i Małgorzatę Szczerbę, wychowawców ogniska w Serocku.

Obserwatorów uderzyło już to, że młodzi dyskutanci za żadne skarby nie chcieli się przedstawić ani też przyznać, do jakich szkół chodzą, a nawet z jakich miejscowości czy dzielnic się wywodzą. Skąd ta ostrożność, wyjaśnił jeden z gimnazjalistów: — Gdy powiedziałem wychowawczyni naszej klasy, że jadę na sejmik, to mnie ostrzegła, abym godnie reprezentował szkołę i że bym się z niczym nie wychylał, bo konsekwencje będą z pewnością wyciągnięte.

Zatem jak się czują w swoich szkołach dzieci gorszych szans (żeby już nie używać określenia dzieci ulicy), a więc uczniowie z rodzin patologicznych, zaniedbanych społecznie, słowem dzieci źle urodzone i z reguły źle ubrane? Niestety, w szkole egzystuje się im na ogół bardzo ciężko. Są po prostu outsiderami nie potrafiącymi zintegrować się z klasą. Ich zdaniem, winę za ten stan ponoszą nauczyciele, którzy w sposób mniej lub bardziej świadomy prawie zawsze większą sympatią i tolerancją obdarzają dzieci z tzw. dobrych domów, bez względu na to, jak się one uczą.

— Gdy zdarzy mi się coś przeszkrobać, to wychowawczyni albo pani pedagog od razu robi z tego wielką aferę — mówi kilkunastolatek. — Nie próbuje mnie zrozumieć i nawet nie pyta, dlaczego to zrobiłem, tylko od razu wymierza karę. Natomiast, jeśli podobnie zachowa się ktoś „lepszy” niż ja, to nauczyciele zawsze znajdują okoliczności łagodzące.

Uczestnicy sejmiku zarzucili pedagogom także bierność w reagowaniu na zło w szkole, choćby na zjawisko wymuszania pieniędzy.

Ciekawostki ze świata

ZWIĘKSZYĆ WYMAGANIA

Biały Dom i Amerykańska Federacja Nauczycieli postanowili podjąć wspólne działania na rzecz podniesienia kwalifikacji nauczycieli.

Po konferencji poświęconej temu zagadnieniu, której gospodarzem była Laura Bush, prezydent George Bush powiedział, że konieczne jest stworzenie wzorcowych programów, które pomogą przygotować się do pracy świeżo upieczonym pedagogom.

Jak stwierdziła Sandra Feldman, prezes AFT, wielu z nich stając po raz pierwszy przed uczniami, nie czuje się należycie przygotowanymi do wykonywania zawodu.

Na konferencji Sandra Feldman przedstawiła raport przygotowany przez Federację dwa lata temu, potwierdzający wady programów kształcenia nauczycieli i proponujący kilka śmiałych rozwiązań. Dokument zaleca uniwersytetom, by rygorystycznie wymagały od studentów, przygotowujących się do pracy w szkole, odbycia kursów naukowych i z zakresu sztuk wyzwolonych, np. z literatury, rzeźby czy malarstwa. Zaś egzaminy wstępne dla przyszłych pedagogów powinny być na takim poziomie, jak na kierunki prawnicze czy medycynę.

Źródło: American Federation of Teachers

ŚWIĘTO DR. SEUSSA

W marcu odbył się piąty doroczny dzień literatury pod hasłem Read Across America (Czyta cała Ameryka). W ten sposób, co roku czczone są urodziny sławnego pisarza dziecięcego Dr. Seussa (Theodor Geisel). Tego dnia nauczyciele i uczniowie jedzą zielone jajka i szynkę, przebijają się za ulubione postacie literackie wykreowane przez Dr. Seussa i spędzają cały dzień na czytaniu książek.

Inicjatorem imprezy jest Narodowy Związek Edukacji. Read Across America to największe święto literatury w Stanach Zjednoczonych. W zeszłym roku w jego obchodach uczestniczyło 35 milionów „czytelników” w różnym wieku z 50 stanów USA i innych krajów.

Święto jest obchodzone bardzo hucznie, uczniowie i nauczyciele przychodzą do szkoły ze swoimi ulubionymi książkami i wspólnie je czytają. Organizowane są różnego rodzaju zabawy, np. przyjęcie urodzinowe dla Dr. Seussa. Nic tego dnia nie odbywa się tak, jak zwykle. Impreza ma na celu pokazać najmłodszym, że czytanie może być wspaniałą zabawą, a nie przykrym obowiązkiem.

Źródło: „The Independent”

MK

www.vulcan.edu.pl

Znajdziesz tu:

Aktualne i jednolite teksty oświatowych aktów prawnych

Witryny tematyczne:

- dla dyrektorów szkół
- dla bibliotekarzy
- dla rodziców

Strony czasopism oświatowych:

- Biuletyn Informacyjny. Informatyka dla szkoły
- Biblioteka w Szkole
- Edukacja i Dialog
- Nowe w Szkole

Informacje o produktach firmy VULCAN:

- o programach wspomagających zarządzanie szkołami
- o szkoleniach w zakresie informatyzacji oświaty
- o ekspertyzach dotyczących finansów i organizacji oświaty



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ



JESZCZE RAZ O OCENACH Z ZACHOWANIA

Szanowna Redakcjo, postanowiłam napisać do Was po przeczytaniu artykułu „Mamy pomysł na ocenianie” umieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” nr 46 z 2001 r., dotyczącego ustalania oceny ze sprawowania poprzez punktowanie zachowań uczniów. Nie jest moim zamiarem nikogo krytykować. Każdy nauczyciel ma prawo wyboru metod oceniania i zapewne różne pomysły sprawdzają się w różnych konkretnych sytuacjach. Ja również czuję potrzebę podzielenia się swoimi doświadczeniami i wnioskami w tym zakresie. Moim zdaniem jest to nie najlepszy pomysł.

Ilość zdobytych przez ucznia punktów może stanowić jedynie pomoc w podjęciu decyzji, ale nie może przesądzać o ostatecznej ocenie. System musi dopuszczać możliwość wystawienia przez wychowawcę oceny ostatecznej, innej niż wynikałoby to z punktacji. Prawo takie wychowawca ma zagwarantowane Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 marca 2001 r. § 12 ust. 6. Oceny tak wystawione tylko stwarzają pozory sprawiedliwych i obiektywnych, a wcale takie nie są. System ten zdejmując z nauczyciela odpowiedzialność za wystawione oceny i niejako zwalnia go z konieczności głębszych refleksji wychowawczych. Jest sposobem usprawiedliwienia decyzji nauczycieli bez uzasadniania i narzędziem pogrzebienia ucznia, który kupia całą swoją uwagę na liczeniu punktów, a i tak po pewnym czasie gubi się w gąszczu liczb. Uczeń traci spontaniczną aktywność. Staje się wyrachowany i bez przerwy zastanawia się, ile punktów ma i ile mu jeszcze brakuje. (Podobnie potraktowano nauczycieli starających się o awans zawodowy.)

Zgodnie z rozporządzeniem, ocena zachowania powinna uwzględniać: „funkcjonowanie ucznia w środowisku szkolnym” oraz „respektowanie zasad współżycia społecznego i norm etycznych”. Są to zasady bardzo ogólne, zależne nie tylko od woli ucznia, ale od jego osobowości, emocji, warunków rodzinnych, szkolnych i innych.

Według psychologów szkolna ocena sprawowania ucznia ogólnie jest nieporozumieniem, bo dotyczy również sfery niezależnej od niego, która nie powinna podlegać ocenie. Na podstawie zaobserwowanych cech osobowości ucznia można jedynie wskazywać mu drogi dalszego rozwoju. Nie powinniśmy też oceniać tego, czego nie nauczyliśmy. Stosunki interpersonalne są kształcone w szkołach w bardzo ograniczonym zakresie (stosu-

nek do nauczyciela, starszych osób itp.). Nie zastanawiamy się, że nikt nie nauczył młodego człowieka radzić sobie ze swoimi emocjami w momencie, gdy czuje się oszukany i skrzywdzony. Wymagamy, aby dziecko umiało zachować się zgodnie z naszymi oczekiwaniami i oceniamy to zachowanie.

Wystawiamy oceny ze sprawowania, bo jest taki obowiązek. Trzeba więc zastanowić się, co chcemy oceniać, ustalić priorytety oraz wybrać właściwy sposób, aby działania nasze spełniały funkcję wychowawczą. Myślę, że wybór ten zależy w dużym stopniu od celów priorytetowych szkoły. Szkoła chrześcijańska zapewne za najważniejsze uzna przestrzeganie chrześcijańskich zasad moralnych, sportowa — aktywność i wyniki w sporcie, inna znowu najbardziej będzie zwracała uwagę na umiejętności organizatorskie i przywódcze. Większość zaś szkół podstawowych, gimnazjalnych i ogólnokształcących ma na celu ogólny i w miarę wszechstronny rozwój ucznia, więc ważne dla nich będą umiejętności organizatorskie, skuteczność działań, umiejętności interpersonalne, przestrzeganie regulaminów i zachowanie podstawowych norm moralnych przy jednoczesnym podmiotowym traktowaniu ucznia, rozumieniu jego możliwości i problemów. Ocena ze sprawowania musi wspierać poczucie wartości własnej ucznia — człowieka. Ale jak to zrobić?

Mamy do dyspozycji tylko czterostopniową skalę i mimo skrupulatnego punktowania, kto ile razy nie miał kapci i liczenia punktów i tak każdy musi być przyporządkowany do jednego z zaledwie czterech stopni. A jak ocenianie wynikające z ilości „zarobionych” punktów ma się do osobowości ucznia? Ile punktów jest warta niewielka inicjatywa wstydlivej osoby, okupiona ogromnym wysiłkiem psychicznym, a ile aktywność ucznia pewnego siebie, który z natury jest otwarty i przebojowy? Czy spokój flegmatycznej osoby na pewno można wyżej punktować niż trudną do opanowania żywiołowość dziecka nadpobudliwego, które jednak nie zawsze odpowiada za swoje zachowanie? Bywa też, że uczeń źle się zachowuje, gdy jest odrzucony i szykanowany przez kolegów, czy w takim przypadku obniżenie mu oceny na podstawie „zdobytych” punktów i nagrodzenie jego „wzorowych” prześladowców jest wychowawcze? To wychowawca musi zdecydować, czy ciągle przeszkadzające w lekcjach dziecko ocenić dobrze, czy poprawnie w zależności od tego, na ile jego zachowanie wynika z przyczyn od niego niezależnych, a w jakim stopniu jest to

Przykładowy Szkolny System Oceniania w części oceniania zachowania uczniów:

- Ocenianie jest częścią programu wychowawczego szkoły.
- Ocena z zachowania uwzględnia:
 - funkcjonowanie ucznia w środowisku szkolnym,
 - respektowanie zasad współżycia społecznego i norm etycznych.
- Ocenę z zachowania ustala wychowawca klasy na podstawie informacji uzyskanych od nauczycieli oraz własnych obserwacji i rozmów z uczniami.
- Nauczyciele uwagi o zachowaniu uczniów zapisują w zeszycie klasowym oraz dzienniku według ustalonego kodu.
- Oceny z zachowania ustalane są na podstawie kryteriów wspólnych dla całej społeczności uczniowskiej ujętych w Regulaminie Gimnazjum.
 - Oceną wyjściową jest sprawowanie dobre. Uczeń przestrzega określonych zasad zachowania, choć zdarza mu się naruszać pewne normy lub nie przestrzega ich w pełni, jego zachowanie nie jest kwestią wyboru, jednak jest też chętny do pracy w szkole, angażuje się w podejmowane działania, nie odmawia pomocy, nieraz przejawia inicjatywę, umie naprawić popełnione błędy. Ma duże możliwości, ale nie wykorzystuje ich w pełni.
 - Sprawowanie wzorowe otrzyma uczeń wzorowy pod wieloma względami, przestrzegający nakazów, aktywny na terenie szkoły, z inicjatywą, a przy tym lubiany przez kolegów, służący pomocą innym.
 - Sprawowanie poprawne otrzyma uczeń, który często łamie regulamin i przyjęte normy, jednak nie są to wykroczenia dużej rangi, wykazuje chęć pracy nad sobą, w stosunku do dorosłych zachowuje się poprawnie, aktywny na terenie szkoły.
 - Sprawowanie nieodpowiednie otrzyma uczeń, którego wykroczenia są dużej wagi, niewłaściwie zachowuje się wobec dorosłych, a środki zaradcze nie przynoszą poprawy, jego zachowanie zagraża innym uczniom, popadł w konflikt z prawem.
- Wychowawca zasięga opinii uczniów dotyczących propozycji ocen, szczególnie wzorowych.
- Oceny z zachowania są omawiane i uzasadniane indywidualnie z uczniem.

lekceważenie obowiązków szkolnych i nieodpowiedzialność.

Jeśli ocena będzie uwzględniać jedynie działania i zachowania uczniów z pominięciem ich predyspozycji, możliwości, sytuacji rodzinnej, klasowej i innych okoliczności, to nie spełni ona swojej funkcji wychowawczej. Aby ocena była sprawiedliwa i obiektywna w głębszym znaczeniu, powinna uwzględniać chęć, starania i wysiłek dziecka w stosunku do jego możliwości. Nie jest to możliwe przy stosowaniu jedynie bezdusznej punktacji.

Wszystkie te niuanse może uwzględnić tylko wychowawca — człowiek, który nie liczy punktów, lecz rozmawia z uczniami, analizuje ich indywidualnie możliwości i zachowania, stara się dostrzec przyczyny takich, a nie

innych zachowań i szuka sposobów rozwiązania. „Wszystko zaczyna się od człowieka, wszystko kończy się na człowieku”. Żadna skala punktowa nie może odebrać dobremu wychowawcy możliwości działania ani być usprawiedliwieniem powierzchownego oceniania zachowań uczniów. Może stanowić jedynie pewną pomoc w podjęciu decyzji o przyznaniu stopnia. Czy jednak warto poświęcać wiele czasu na prowadzenie punktacji, która będzie jedynie pomocą, czy nie lepiej stosować tradycyjnych, szczegółowych zapisków dotyczących zachowań ucznia? Wybór należy do nauczycieli, którzy muszą opracować szkolny system oceniania, uwzględniając wymogi prawne, potrzeby swojej szkoły i własne możliwości.

GRAŻYNA PRESCH

WSPOMNIENIE



24 lutego 2002 r. odeszła od nas Koleżanka **Barbara Wydra**. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, tytuł magistra historii uzyskała w czerwcu 1939 r. W roku 1941 w obawie przed wywozem do obozu zagłady wyjechała do Stalowej Woli. Tam też w okresie okupacji hitlerowskiej rozpoczęła pracę pedagogiczną na tajnych kompletach nauczając j. polskiego, historii, geografii, matematyki i łaciny. Swoją młodzieńczą zapał i wiedzę oddawała dzieciom i młodzieży w okresie szczególnie trudnym i niebezpiecznym — wymagającym wielkiej odwagi i poświęcenia. Egzamin ten zdała na „szóstkę”.

Po wyzwoleniu rozpoczęła pracę w gimnazjum i liceum w Stalowej Woli. W latach 1948—1958 była dyrektorem gimnazjum w Przemyślu, a w latach 1960—1970 związana była z Liceum Ekonomicznym w Rzeszowie. W roku 1980 po przejściu na emeryturę przenosi się do Krakowa, gdzie kontynuuje aktywną społeczną pracę w ZNP, będąc w la-

tach 1980—1990 przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów w Oddziale Kraków-Nowa Huta oraz wiceprzewodniczącą Sekcji Okręgowej Emerytów i Rencistów w Krakowie. W latach 1990—1994 członek Zarządu Okręgu ZNP, 1994—1998 sekretarz Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów oraz od 1990 do 2000 członek Zarządu Koła TON.

W trakcie całego swojego życia cechowała ją duża życzliwość, wielkie ciepło i ogromne oddanie sprawom oświaty i ludziom w niej pracującym. Do końca swoich dni była przykładem wielkiego zaangażowania w sprawy związkowe. Za swoją działalność wielokrotnie była odznaczona między innymi: Złotą Odznaką ZNP, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia i 40-lecia PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Odeszła od nas wspaniała i niezastąpiona Koleżanka, będąca wzorem do naśladowania.

Zarząd Oddziału ZNP Kraków-Nowa Huta
Oddziałowa Sekcja EIR
przyjaciele, koleżanki i koledzy

OFERTA SPECJALNA DLA: SZKÓŁ PODSTAWOWYCH, GIMNAZJÓW, LICEÓW I SZKÓŁ WYŻSZYCH

SZKOŁY OSZCZĘDZAJĄ !!!
1221,22 zł brutto

AntiVirenKit Generacja 10
licencja dla 10 komputerów
(w cenie Abonament Roczny)

Zachodnio-Pomorskie

Warmińsko-Maz.

Kujawsko-Pomorskie

Lubuskie

Łódzkie

Polskie

Małopolskie

Podkarpackie

AntiVirenKit Client/Server®
licencja dla
10 komputerów + 1 server
Windows NT/2000/XP
(w cenie Abonament Roczny)

SZKOŁY OSZCZĘDZAJĄ !!!
1691,22 zł brutto

Więcej informacji: www.gdata.com.pl



ul. 28-go Lutego 2, 78-400 Szczecinek,
tel. (0-94) 372-96-50, fax: (0-94) 372-96-59,
e-mail: biuro@gdata.com.pl, handel@gdata.com.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 1990 zł + VAT

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

http://www.esk.com.pl

Tablice rozkładu zajęć

kolkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe

aulowe,

ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

P.W. KAWAŁEK Kozłowo, 83-304 Przekładowo
tel. (058) 681 97 08

DROBNE

Magister historii poszukuje pracy
w szkole lub w innej instytucji w dowol-
nej miejscowości Polski. Tel. (0-1033-
42) 653-06-88.

Mgr matematyki z terenu łódzkiego
(stażystka) poszukuje pracy w szkole
bądź innej na terenie całego kraju,
chętnie na wsi lub mniejszej miejs-
cowości. Mogą być zastępstwa. Tele-
fon kontaktowy: 0-505-578-489.

Nauczyciel j. angielskiego i niemie-
ckiego, mgr, obywatelka Ukrainy, po-
szukuje pracy w szkole w roku
2002/2003. Poszukiwane miejsca za-
trudnienia: woj. lubelskie, tereny wiej-
skie, szkoła podstawowa. Kontakt
— e-mail: a4015@iptelecom.net.ua

Nauczycielka matematyki i informaty-
ki z 12-letnim stażem pracy poszukuje
pracy na terenie południowo-wschod-
niej Polski. Tel. kontaktowy:
0606782777 (po 18.00).

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1
w Świeradowie Zdroju, powiat Luban,
woj. dolnośląskie, zatrudni w roku
szkolnym 2002/2003 nauczyciela ję-
zyka angielskiego w pełnym wymiarze
godzin, są także do realizacji godziny
ponadwymiarowe. Możliwość otrzy-
mania mieszkania służbowego. Kon-
takt: 59-850 Świeradów Zdrój, ul. M.
Skłodowskiej-Curie 2, tel. (0-75) 78-
16-373 lub 78-16-668; fax (0-75) 78-
16-224.

Nauczycielka j. niemieckiego szu-
ka pracy w szkole od 1.09.2002 r. na
1,5 etatu, najchętniej z mieszkaniem.
Tel. 0-608-730-762 (po 16.00).

Nauczycielka doktor nauk rolni-
czych szuka pracy w szkole od
1.09.2002 r. na 1,5 etatu, najchętniej
z mieszkaniem. Tel. 0-608-730-762
(po 16.00).

Dyrektor Gimnazjum w Siemieniu,
ul. Kościelna 1, 21-220 Siemień (woj.
lubelskie, 50 km od Lublina — przed
Parczewem) zatrudni od 1 września
2002 r. nauczycieli j. angielskiego
i niemieckiego — ukończone przynaj-
mniej Nauczycielskie Kolegium Języ-
ków Obcych. Angliście zapewniamy
mieszkanie służbowe o pow. 58 m².
Zainteresowani proszeni są o kontakt
osobisty lub telefoniczny, tel. (0pre-
fix83) 354-71-48, w godz. 8.00
—15.00)

Nauczycielka j. polskiego z przy-
gotowaniem pedagogicznym do pracy
we wszystkich typach szkół, ukończo-
ne studia podyplomowe z zakresu

Szkoły

zainteresowane

pozyskaniem sponsorów

na nagrody

szkolnych konkursów

edukacyjnych

o Unii Europejskiej

zapraszamy

do odwiedzenia stron

www.eurotramping.pl

gdzie znajdują się

szczegółowe informacje

o sponsorowanych nagrodach.

Sztandary Szkolne i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski

KAZIMIERA WOLIŃSKA

ul. Hutnicza 28,

20-218 Lublin,

tel. (081) 746-40-82

Zapraszamy od 10.00 do 17.00

integracji europejskiej z uprawnienia-
mi do nauki WOS-u i KOS-u poszuku-
je pracy w roku szkolnym 2002/2003.
Tel. 0-606-81--86-33.

Dyrektor Szkoły Podstawowej
w Żółkiewce, woj. lubelskie, zatrudni
od 1.09.2002 r. nauczyciela j. angiels-
kiego z pełnymi kwalifikacjami. Zape-
wniamy mieszkanie służbowe. Tel. (0-
84) 683-16-30.

Ambitna i kreatywna absolwentka
filologii polskiej poszukuje pracy na
terenie Warszawy i okolic. Praktyka
pedagogiczna w liceum, technikum,
gimnazjum i szkole podstawowej. Tel.
0-600-411-092.

Dyrektor Zespołu Szkół Leśnych
w Białowieży, tel. (0-85) 68-12-404,
e-mail: zsl@bialowieza.lasy.pl. zatrud-
ni od 1.09.2002 r. nauczycieli języ-
ków: angielskiego i niemieckiego
w pełnym wymiarze godzin. Zapew-
niamy mieszkania służbowe.

Dyrekcja Publicznej Szkoły Pod-
stawowej we Wszebórzach (powiat wo-
tomiński) zatrudni nauczyciela j. an-
gielskiego, tel. (0-29) 75-78-018 lub
(0-29) 591-00-50.

Nauczycielka j. angielskiego z 6-
letnim stażem pracy szuka pracy
z mieszkaniem. Tel. 0504543986 lub
(0-89) 649-26-77 (po 20.00).

Nauczycielka j. angielskiego po-
szukuje pracy z mieszkaniem w woj.
mazowieckim, podlaskim lub warmiń-
sko-mazurskim. Telefon (0-94) 35-
238-31 lub 0505969420.

Mgr romanistyki (po Akademii Pe-
dagogicznej w Krakowie i kilkuletnim
pobycie w Belgii) podejmie pracę
w szkole w województwie lubelskim
lub podkarpackim. Kontakt: Anna Ha-
siec, tel. 0-604-667-302.

Nauczyciel j. niemieckiego podej-
mie pracę od 1.09.2002 r. w szkole
dysponującej mieszkaniem służbo-
wym. Tel. 0-600-416-663.

Nauczycielka j. angielskiego po-
szukuje pracy z mieszkaniem (najchę-
tniej w szkole średniej), 7 lat stażu
pracy. Tel. 0-504-543-986.

Mgr filologii germańskiej z prak-
tyką podejmie pracę w szkole z mies-
zkaniem. Najchętniej w woj. zachodnio-
pomorskim, lubuskim. Tel. (0-59) 810-
32-48.

Germanistka — licencjat, magister
wczesnej edukacji, poszukuje pracy
na terenie całej Polski, najchętniej
z mieszkaniem. Kontakt: Izabela Załę-
ska, tel. (0-87) 421-62-18.

MEDAL DLA UCZNIA

* Złoty Absolwent

* Złoty Medal Ucznia

Prosimy o kontakt, prześlemy pełną
informację.

C.F.ORDER Toruń

tel./fax (56) 663-14-66;

tel. (56) 678-30-70; 0-602-339-666

e-mail: cforder@to.onet.pl

http://www.cforder.hosting.pl



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki

tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349

tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne
i sportowe

na ściany

okna i sufity

Cena netto od 6,00 zł/m²

Montaż na życzenie

lub dostawa osprzętu

do samodzielnego założenia.

www.nowaksieci.com.pl

SZTANDARY

szkolne, zakładowe

i organizacyjne

wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4

62-002 Suchy Las k.Poznania

tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

KOLONIE NAD MORZEM 14 dni — 595 zł

w tym: lekarz, ratownik, płace wy-
chowawców, program (m.in. rejs
statkiem, wycieczki autokarowe)
Harctur sp. z o.o. w Łodzi,
ul. Piotrkowska 99
Tel./fax (0-42) 687-13-49; 630-80-03
0-600 055-933

Dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych
w Serocku zatrudni w roku szkolnym
2002/2003 nauczyciela języka angielskiego w pełnym wymiarze godzin, są
także do realizacji godziny ponadwy-
miarowe. Możliwość wynajęcia mies-
zkania w atrakcyjnej miejscowości po-
łożonej nad Zalewem Żegrzyńskim
— 38 km od Warszawy. Kontakt: 05-
140 Serock, ul. Wolskiego 8, tel. (0-
22) 78-27-101, fax (0-22) 78-27-498,
e-mail: zsserock@polbox.com

Dyrekcja Zespołu Szkół w Kale-
tach (góry), woj. śląskie, zatrudni
w pełnym wymiarze nauczyciela ang-
listę z dniem 1.09.2002 r. W szkole
jest laboratorium do nauczania języ-
ków obcych (nowoczesne). Możli-
wość otrzymania pokoju z wygodami
(służbowego). Kontakt: 42-660 Kale-
ty, ul. Rogowskiego 43, tel. (0-34)
357-70-23.

Ambitna, pracowita, łatwo nawią-
żująca kontakt z uczniem, mgr bio-
logii, podejmie pracę w szkole w woje-
wództwie opolskim lub dolnośląskim.
Renata Fedorowicz, ul. Popiełuszki
8B/3, 49-300 Brzeg, e-mail: fedoro-

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką
oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy,
ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową **aktualizację** treści.
PROGRAM KOMPUTEROWY wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy
programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw,
rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł
tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem
oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona
obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad
9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące
zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty,
kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji
kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem
oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów

05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,

tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

DYPLOMY DLA SZKÓŁ, URZĘDÓW, PLACÓWEK KULTURY OFERTA NA STRONIE INTERNETOWEJ

www.foto-spektrum.prv.pl

e-mail: foto-spektrum@wp.pl

Zamówienia tel./fax (0-84) 6384469
SPEKTRUM 22-400 ZAMOŚĆ, ul. Staszica 31

Wyprawy wakacyjne: kraje bałtyc-
kie + Petersburg — 6—27 lipca
— autokar, noclegi. Portugalia
— 3—24 sierpnia — tramping au-
tokarowy z namiotami. Wycieczki
szkolne, inne — na zamówienie.
Atrakcyjne programy! „Prima” za-
prasza! 0-22 823-23-16.

wiczr@pf.pl, tel. 0(prefiks)77 416-47-
-68, kom. 0-501 065 635.

Romanistka z kilkuletnim stażem
w szkolnictwie średnim poszukuje
pracy we wszystkich typach szkół
wraz z możliwością zamieszkania, tel.
0607-266-382.

Mgr filologii polskiej i absolwentka
Podyplomowych Studiów Humanisty-
cznych PAN szuka pracy i mieszkania
od września 2002 r. Chętnie na wsi
w górach. Tel.: 0-601 076-555.

Zespół Szkół Budowlanych w Tar-
nobrzegu woj. podkarpackie zatrudni
od 1 września 2002 roku nauczyciela
języka angielskiego z pełnymi kwalifi-
kacjami. Istnieje możliwość otrzy-
mania mieszkania w Domu Nauczyciela.
Bliższe informacje: tel. (0-prefix-15)
822-36-55.

Nauczyciel kontraktowy, mgr bio-
logii poszukuje pracy w szkole. Tel.
(063) 211-14-79.

Ośrodek ZNP Jachranka nad
Zalewem Żegrzyńskim, 36 km
od Warszawy zaprasza wycie-
czki szkolne, zielone szkoły, ra-
dy pedagogiczne. Zakwatero-
wanie 17 zł, śniadanie 7 zł, obia-
dokolacja 12 zł.

Tel. (0-22) 768-10-54, 768-11-54.

GRAWEROWANE GWOŹDZIE
DO SZTANDARÓW SZKOL-
NYCH OKUCIA I DRZEWCE
— WYSYŁKOWO 0-34 365-22-77

LETNIE OBOZY: Grecja, Norwe-
gia, Majorka. Zapraszamy do
współpracy nauczycieli. Prowizja
120 zł od uczestnika Przy grupie
12 uczestników gwarantowany do-
datkowo wyjazd jako opiekun
www.adv-travel.com.pl
adventure@adv-travel.com.pl
TORUŃ (56) 660-59-60

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2002 r. wynosi 37,70 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkających za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
- Internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.06 — na III kwartał 2002 r.

Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenume-
ratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem
okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez
obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał,
półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora
lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KTO SIĘ KOGO BOI

Gdyby nie fakt, że zginął człowiek, należałoby być właściwie wdzięcznym bandziom, którzy porwali się na ryzykowny czyn odbicia z rąk policji tira z kradzionymi telewizorami w podwarszawskim Nadarzynie. Dopiero bowiem tragedia policjanta na służbie znowu otworzyła niektórym oczy na rozmiary bandytyzmu w Polsce, a przede wszystkim na bezwzględność i poczucie bezkarności bandziorów, spowodowane totalną bezsilnością państwa.

Państwa, którego ramieniem jest wymiar sprawiedliwości. Podejrzewam, że dziś obawia się go może jeszcze tzw. porządny obywatel, któremu przejście przez ulicę na czerwonym świetle kojarzy się z ryzykiem poniesienia kary, gdyby jakimś cudem został zauważony przez policję. Celowo piszę — obawia się — bo o szacunku do Temidy, która ważne dla obywatela sprawy potrafi ciągnąć latami, trudno mówić. Bandyci natomiast czują się bezkarni, czemu dali teraz jakże krwawe świadectwo.

Oni akurat dobrze bowiem wiedzą, czego w najgorszym przypadku mogą się spodziewać. Nie dość, że znakomicie znają paragrafy Kk, to w dodatku świetnie orientują się i wykorzystują trudności wymiaru sprawiedliwości, o którego naprawie mówi się co prawda dużo, ale jak się okazuje, jednak bezskutecznie. Głosy tych, którzy od lat wzywają do jasnego określenia miejsca świata przestępczego w społeczeństwie są zagłuszane wywodami zwolenników podejścia liberalnego. Skutki tego, nie tak drastyczne i tragiczne, jak te pod Nadarzynem, obserwujemy zwłaszcza w wielkich miastach na co dzień.

To nie była przypadkowa strzelanina, w której zginął przypadkowy obywatel. Zginął ugodzony kilkoma kulami 43-letni naczelnik sekcji kryminalnej komendy policji. Osierocił dwoje dzieci. Ranny jest jeszcze jeden policjant i kierowca holownika, który miał za zadanie odstawić zrabowanego tira na policyjny parking. Nie zdążył. Bandyci byli szybsi.

Okazało się po raz kolejny, że to nie policja pilnuje, a więc ma na muszce bandytów, ale właśnie oni bacznie obserwują stróżów porządku publicznego i strzelają do nich jak do kaczek.

W tym momencie na nowo rozgorzała dyskusja na temat roli policji i kar za naruszenie nietykalności cielesnej jej przedstawicieli. W gazetach pojawiły się alarmistyczne tytuły: „Strzelają do policjantów”, „Na tropie tirowego gangu”, „Po pierwsze strzelać”, „To się nie mieści w głowie”. Faktycznie nie mieści się w głowie, żeby w państwie prawa, za jakie podobno się mamy, policjant bał się otworzyć ogień do bandyty. Bo spełniony paragrafami, żyje w ciągłym przeświadczeniu, że o ile za bandziorem stoi potężny świat przestępczy, to za nim...

No właśnie, kto stoi za nim? Teoretycznie cały aparat państwa, na straży którego go postawiono. Teoretycznie. Bo w praktyce, taki policjant dobrze pamięta doświadczenia swego kolegi po fachu z warszawskiego Bródna, który w obronie napastowanej przez pijanych dziewczyny, a potem także w obronie własnej, wyciągnął broń i wystrzelił. Jeden z napastników zginął. A policjant odsiaduje karę wieloletniego więzienia. O jego ulaskawienie wystąpił do prezydenta minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik. Sądy nie kierują się emocjami, których nie jest przecież pozbawiony, choć może i powinien, policjant w akcji, one kierują się jedynie faktami, a tamten przecież zabił. Być może przekroczył w ten sposób granice obrony konie-

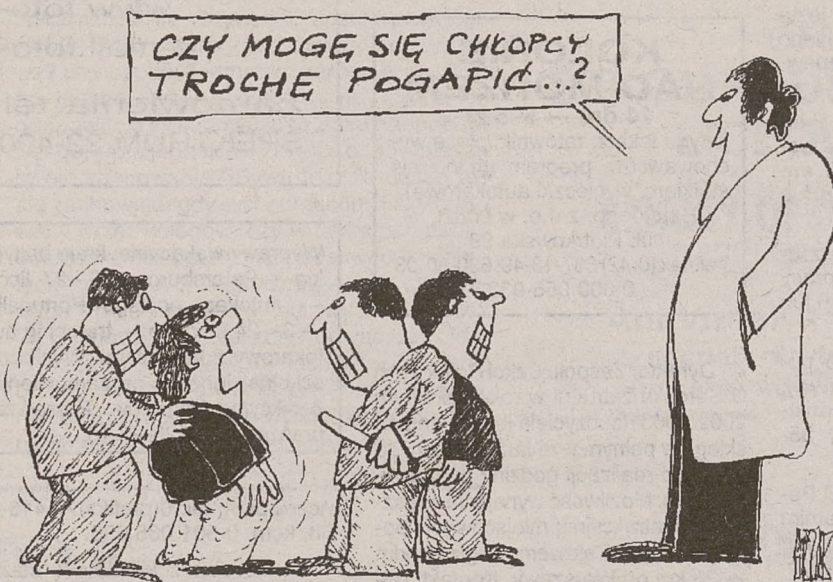
cznej. Jednak sygnał, jaki poszedł w kraj po tym wyroku, był jasny dla obu stron tej barykady.

Czym się różni obecna dyskusja na temat prawa i bezprawia od tych, które do niedawna jeszcze wybuchały w krótkich odstępach czasu po kolejnych zbrodniach dokonywanych na młodych ludziach przez bardzo często ich równolatków? Dobrze jeszcze pamiętamy marsze milczenia, organizowane w Warszawie po zabójstwie studenta Wojtka Króla, Krakowie — Michała Łyska, Radomiu i wielu innych polskich miastach.

Ano tym się różni, że tamte praktycznie nie doprowadziły do niczego, natomiast ta być może coś zmieni i sprawi, iż to bandyci poczują się zagrożeni, a zwykły obywatel bezpieczniejszy. Doszło już bowiem do przekroczenia wszelkich granic — bandyci poczuli się tak pewni swego, iż porwali się na przedstawicieli porządku publicznego.

Reakcja rządu, zwłaszcza szefa MSWiA, K. Janika, który natychmiast po tragedii zażądał większych prerogatyw dla policji, choć rzecz jednak nie w tworzeniu wciąż nowego prawa, lecz respektowaniu tego, co jest, pozwala mieć taką nadzieję. Jak twierdzą chociażby przedstawiciele Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, dotychczasowe obowiązujące w Polsce przepisy w zupełności wystarczają.

A mnie, szarej obywatelce III Rzeczypospolitej, marzy się stała obecność na mojej ulicy policjanta na służbie w normalnym policyjnym mundurze. Nie zaś spotkanie od wielkiego dzwonu jakichś funkcjonariuszy poprzebieranych chyba dla większego wrażenia w stroje antyterrorystyczne i pomarańczowe kamizelki odbłaskowe, co zawsze przywodzi mi na myśl ubranka drogowców. Zaczniemy może od podstaw. O nich, właśnie przypominał goszczący akurat w Polsce amerykański superglina William Bratton.



Gdy dawno, dawno temu w tym miejscu cytowałem stare dowcipy o byłej sile przewodniej nad Wisłą, anim sądził, że tak rychło przyjdzie czas, gdy niektóre anegdoty ziszczą się na naszych oczach. Na przykład ta, że... gdy partia mówi, że bierze, to bierze, ale gdy mówi, że daje, to mówi! Jeżeli ktoś sądzi, że się nie sprawdza, to podpowiem przyjrzenie się „akcji” pt. Kodeks pracy.

Jakby nie patrzeć, to rok temu i wcześniej niektórzy członkowie byłej siły przewodniej, choć dziś w innej koalicji, dość jednoznacznie określali swój stosunek do nowelizacji tego kodeksu. Miał być nienaruszalny! I oto minęło kilka miesięcy, a właśnie został ruszony. I to niekoniecznie w kierunku tylko służącym ludowi pracującemu.

Na marginesie tej sprawy mam apel do rządu koalicyjnego — by zmienić kierunek zagranicznych wojaży służbowych i rzadziej odwiedzać na przykład taką Wielką Brytanię. Im częściej Leszek Miller o Tonym Blairze mówi per „mój przyjaciel”, tym szybciej pojawiają się u nas takie

MOWA TRAWA

bardziej Thatcherowskie niż lauborzystowskie projekty, jak cytowana nowelizacja kodeksu. Nie ukrywam, że z coraz większym niepokojem oglądałem więc wizytę naszego prezydenta na salonach królowej Elżbiety II. Biorąc pod uwagę tendencje naśladowcze, wolałbym już nawet sobie nie wyobrażać, co tym razem może być przeflancowane na nasz grunt.

Jeśli mnie pamięć nie myli, zarówno u nich, jak i u nas, coraz większym problemem budżetowym stają się koleje. Na Wyspach najpierw je, w atmosferze sukcesu, sprywatyzowano, a teraz ratuje się przedsiębiorstwo prywatne pieniędzmi państwowymi. Nad Wisłą ten wzór, zdaje się, jest przenoszony niekoniecznie tylko na drogi żelazne, ale ostatnio na ubezpieczenia. Oto koalicja rządząca czyni wszystko, by wpakować publiczne pieniądze, ile się da, w prywatną firmę ubezpieczeniową pana Gudzowatego. Bo jak inaczej nazwać sytuację, dzięki której jego firma „załapała się” na ubezpieczenie paru potężnych instytucji? Nie ukrywam, że w dokonaniach naśladowczych widzę jednak znacznie więcej zagrożeń. Zwłaszcza dla stabilności rządu. Bo co się stanie, jeśli obecna ekipa koalicyjna zechce dać dobry przykład narodowi i po nowelizacji Kodeksu pracy, umożliwiającej szerokie wdrożenie zasady samozatrudniania, zechce załatwić ją w Alejach Ujazdowskich?

Byłoby nadzwyczaj ciekawe, czy samozatrudniającym się ministrom przysługiwałyby dotychczasowe uprawnienia do trzynastki, L-4, służbowej herbaty i mydła? Nie mówiąc już o urlopie płatnym, ze średnią z dwunastu miesięcy. Intrygujące byłoby, czy szef gabinetu albo dyrektor generalny jego kancelarii dobrowolnie odciełby się od nagrody jubileuszowej za 30 lat pracy? Pytam o to nie bez powodu, bo trudno mi sobie wyobrazić, aby idea samozatrudnienia, której celem jest obniżenie kosztów pracy, została świadomie „spaprana” obowiązkiem włączenia do ewentualnej umowy między firmami także tych spraw socjalnych.

Z radością zatem czekam na przyjemność obserwowania, z jak cierpkimi minami twórcy nowelizacji Kodeksu pracy będą dawali narodowi przykład. Jednego się tylko obawiam, że jak niegdyś, gdy partia mówi...

Więc znów mowa trawa?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

TALENT

Samoobsługowy sklep osiedlowy. Senne godziny przedpołudniowe. Wśród nielicznych klientów 10—11-latek, któremu źle z oczu patrzy. Ten wyraz musiała zauważyć młoda sprzedawczyni, zaczęła bowiem przyglądać się chłopcu dyskretnie zza regałów. A ten właśnie czekał na odpowiedni moment, żeby znaleźć się sam na sam z „Laysami”.

Musiał uznać, że nikt go nie widzi, bo przyklepnął przy regale, otworzył tornister i zaczął w nim grzebać, niby czegoś szukając. Jeszcze jedno spojrzenie dookoła i reklamowane nieustannie przez wszystkie telewizje chrupki miały już zniknąć w otwartym tornistrze. I wtedy, jak spod ziemi, zjawiała się przy nim sprzedawczyni.

Jak zareagowała? Scenariuszy mogło być kilka. Pierwszy — reakcja agresywna: sprzedawczyni rzuca się na chłopca i wy-

kręciwszy mu rękę z dowodem rzeczowym kradzieży zaciąga go na zaplecze, skąd dzwoni na policję lub może do rodziców, albo nawet do szkoły. Scenariusz drugi — reaguje również agresywnie, ale nie chcąc zawracać sobie głowy sprawą, po prostu wyrzuca chłopca ze sklepu z groźnym ostrzeżeniem. Mogła też — wariant trzeci — przybrać ton mentorski i wygłosić chłopcu umoralniające kazanie.

Jednak ekspedientka postąpiła zupełnie inaczej. Przywitała się z niedoszłym złodziejem jak gdyby nigdy nic. — Widzę, że już wybrałeś chrupki. A może wolałbyś inne? Mamy wiele gatunków.

Zauważywszy u chłopca konsternację, przybrała bardziej przyjacielski ton: — A więc wracasz ze szkoły? Jak ci dziś poszło? Czy byłeś pytany? No i co dośtałeś?

Dziesięć lat stał oszołomiony i poza kilkoma monosylabami nie był w stanie wydusić z siebie słowa. Widać było, że z wielkim trudem zbiera myśli. Co działo się w jego głowie? Z pewnością musiał sobie uzmysłowić, że zachował się karygodnie, ale dlaczego stojąc przed nim kobieta wspaniałomyślnie wybaczyła mu tę prawie już dokonaną kradzież, udając, że nic się nie stało? Czy dlatego, że chciała mu dać do zrozumienia, że przecież każdy człowiek może popełnić błąd, a zwłaszcza dziecko, które dopiero się kształtuje i jeszcze nie zawsze potrafi odróżnić dobro od zła? Jeśli tak, to — trzeba przyznać — sprzedawczyni zachowała się jak rasowy pedagog. Nie przekreśliła chłopca. Zainspirowała go do przemyślenia swego czynu i dała mu szansę poprawy. Pokazała także, iż bywają sytuacje, w których na zło niekoniecznie trzeba odpowiadać złem.

Znajoma nauczycielka, której opowiedziałem powyższą historię, nie kryła uznania dla młodej sprzedawczyni: — Dziewczyna ma naprawdę duży talent pedagogi-

czny. Dała chłopcu lekcję wychowawczą, nie odbierając mu poczucia godności osobistej. To duża sztuka. Praca z dzieckiem, które ma ciągłotki złodziejskie trwa zwykle miesiącami. Ona potrafiła „załatwić” całą sprawę w ciągu minuty. Może szkoda, że nie wybrała zawodu nauczycielskiego.

Tak się składa, że byłem niedawno na konferencji poświęconej kształceniu nauczycieli. Większość wypowiadających się na niej „mądrych głów” stała na stanowisku, że w zasadzie na nauczyciela nadaje się dziś każdy, bo wszystkiego można się nauczyć, oczywiście na licznych kursach z WOM-ach czy ODN-ach. Tylko jeden z dyskutantów zapytał nieoczekiwanie: — Zamiast mnożenia w nieskończoność tych szkoleń, może byśmy opracowali taką metodę poszukiwania kandydatów do zawodu, aby trafiały do niego osoby o odpowiednich predyspozycjach i cechach charakterologicznych?

WITOLD SALAŃSKI

WYGRAĆ, ABY PRZEGRACĆ

Wchodzimy w tzw. ostrą fazę ruchu służbowego, który potrwa do 31 maja. To właśnie w tym czasie wielu nauczycieli otrzyma wypowiedzenie umowy o pracę w związku z częściową likwidacją szkoły lub zmianami organizacyjnymi, ale nie tylko. Niektórzy dyrektorzy również z innych powodów będą chcieli się rozstać z pracownikami, np. uznając, że jakość ich pracy nie gwarantuje podniesienia poziomu nauczania w danej placówce. To normalne, że zwykle nauczyciele nie zgadzają się z takim uzasadnieniem i przedstawiają argumenty, które według nich przemawiają za tym, że to właśnie oni powinni zostać nadal w szkole. Bardzo często oskarżają dyrektorów o stronniczość lub wręcz niechęć i szukają sprawiedliwości.

Jedynym arbitrem gwarantowanym ustawowo do rozstrzygania tych sporów jest sąd pracy. Ma on wszelkie uprawnienia, aby badać sprawę dokładnie i wszechstronnie, powołując świadków i rzeczoznawców, a w trudniejszych sytuacjach prosząc o wyjaśnienia np. MENiS. Nauczyciele pokładają w tych sądach duże nadzieje, niestety coraz częściej są rozczarowani... Tak się bowiem zdarza, że mimo iż nauczyciel sprawę wygrał, tak naprawdę ją przegrywa, bo nie wraca do szkoły. Dlaczego tak się dzieje?

Kiedy sprawa wchodzi na wokandę, sąd ustala, czy wypowiedzenie umowy o pracę jest uzasadnione lub czy nie narusza ono przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę. I wówczas — stosownie do żądań pracownika — orzeka o tym, że to wypowiedzenie jest bezskuteczne (czyli nieważne), a jeżeli umowa uległa już rozwiązaniu — czy należy nauczyciela przywracać do pracy na poprzednich warunkach, czy... zasądzić tylko odszkodowanie.

W przytłaczającej większości przypadków nauczyciele nie chcą odszkodowania, a jedynie przywrócenia do pracy i powrotu do szkoły. Ostatnio jednak, jak informują nas czytelnicy, najczęściej sądy zasądzały tylko odszkodowania. Uzasadniają to w bardzo prosty sposób — powrót jest niemożliwy ze względów faktycznych, zanim bowiem sąd rozstrzygnął sprawę, a niekiedy trwa to 2 lata i dłużej, sytuacja kadrowa na tyle się zmieniła, że powrót jest trudny. Okazuje się bowiem, że dyrektor zatrudnił inną osobę lub nastąpiła dalsza likwidacja klas itp. Często sąd bierze pod uwagę także stopień „głębokości” konfliktu i obawia się, że powrót nauczyciela jeszcze by sytuację zaognił, co nie sprzyja dobrej pracy.

Zgodnie z art. 45 §2 sąd pracy, jeżeli uzna, że żądanie pracownika o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenie do pracy za niemożliwe lub niecelowe, orzeka właśnie odszkodowanie.

A nauczyciele w takiej sytuacji uważają, że są odesłani z kwitkiem. Występując z pozwem do sądu, są już bardzo zdeterminowani. Jest to dla nich duży stres. Wiedzą, że muszą poświęcić dużo czasu, aby udowodnić swoje racje i liczą na sprawiedliwy werdykt, zakończony nie symbolicznie poprzez odszkodowanie, ale przywracający im status nauczyciela!

Należałoby więc apelować do sądów pracy, aby w orzekaniu wzięły tę nadzieję nauczycieli pod uwagę. Jest jeszcze druga strona medalu. Otóż pracodawcy coraz częściej utwierdzają się w błogim przeświadczeniu, że odwoływanie się do sądu niewiele zmieni. Nawet kiedy sąd uzna, że postąpili oni niewłaściwie lub złamali przepis, to i tak skończy się tylko na paru groszach, które muszą dać nauczycielowi. Gdy sądy w sprawach nauczycielskich będą tak rozstrzygać, to wniesienie odwołania od wypowiedzenia umowy o pracę rzeczywiście mija się z celem, a orzekanie graniczy z fikcją.

Wcześniejsza emerytura to przywilej. Mimo to w wielu szkołach dyrektorzy starają się wywierać presję na nauczycieli z ponad 30-letnim stażem pracy, by skorzystali z tej możliwości. Dziś przed takim „dobrowolnym przymusem” staje wielu.

MOŻE NA EMERYTURĘ?

Ostatnio, kiedy coraz ciasniej na rynku pracy, presja jest coraz silniejsza. Mówi się także o moralnej stronie, wszak absolwenci czekają pod bramami. Niektórzy nauczyciele byliby nawet skłonni przejść na emeryturę, ale w terminie, który oni uważają za korzystny. Chodzi tu głównie o to, aby rozwiązać stosunek pracy np. w pierwszym kwartale, po to, aby zaliczyć do podstawy emerytury ostatni rok kalendarzowy.

W większości jednak pracodawcy utrzymują, że nauczyciel przechodząc na emeryturę powinien rozwiązać stosunek pracy z 3-miesięcznym wypowiedzeniem, z końcem roku szkolnego. Przywołują tu np. przepis art. 23 ust. 1 pkt 1 i ust. 2 pkt 1 Karty Nauczyciela, z którego wynika, że stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu **na wniosek nauczyciela właśnie z końcem roku szkolnego, po uprzednim złożeniu 3-miesięcznego wypowiedzenia.**

Art. 88, który określa formę rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę, nie określa terminów, nie powołuje się także na art. 23 Karty, stąd te analogie są nieuprawnione (patrz wyrok SN). **Termin rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę powinien być ustalony i uzgodniony z pracodawcą, co wydaje się być oczywiste.**

Na wcześniejszą emeryturę z Karty Nauczyciela **bez względu na wiek**

można przejść, spełniając warunki wymienione w art. 88 Karty, a więc: mając 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze. Zaś nauczyciele klas szkół, placówek i zakładów specjalnych 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy

**Wyrok z dnia 30 sierpnia 2001 r.
II UKN 525/00**

Rozwiązanie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem na jego wniosek, stanowiące przesłankę nabycia prawa do emerytury na podstawie art. 88 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357 ze zm.) może nastąpić w każdym uzgodnionym terminie, a nie tylko z końcem roku szkolnego, po uprzednim trzymiesięcznym okresie wypowiedzenia.

w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym.

Z teŹe emerytury mogą także skorzystać nauczyciele, którzy spełniają wyŹej wymienione warunki, a rozwiązano z nimi stosunek pracy w związku z całkowitą lub częściową likwidacją szkoły lub nastąpiło wygaśnięcie stosunku pracy po upływie 6-miesięcznego okresu pozostawania w stanie nieczynnym, bądź gdy to wygaśnięcie nastąpiło w związku z tym, Źe nauczyciel będąc w stanie nieczynnym odmówił podjęcia pracy.

JeŹeli nauczyciel uzna za stosowne, moŹe rozwiązać stosunek pracy w czasie stanu nieczynnego i przejść

na emeryturę. Oczywiście pozostaje tu tylko jedna forma rozwiązania stosunku — porozumienie stron.

Należy pamiętać, Źe na tzw. emeryturę nauczycielską moŹna przejść tylko będąc jeszcze w stosunku pracy. Nauczyciele, którzy mają 30-letni okres zatrudnienia i przerwali pracę, mogą się zatrudnić na czas określony i w tym czasie wystąpić z wnioskiem o przejście na emeryturę.

Przypominamy, Źe:

- urodzeni przed 1 stycznia

1949 r. mogą przejść na wcześniejszą emeryturę;

- kobiety: po osiągnięciu 55 lat, jeŹeli udowodnią co najmniej 30-letni okres składkowy i nieskładkowy albo po osiągnięciu 55 lat, jeŹeli udowodnią co najmniej 20-letni okres składkowy i nieskładkowy oraz zostaną uznane za całkowicie niezdolne do pracy;

- mężczyźni: po osiągnięciu 60 lat, jeŹeli mają co najmniej 25-letni okres składkowy i nieskładkowy oraz zostaną uznani za całkowicie niezdolnych do pracy;

- kobiety po osiągnięciu 55 lat, mężczyźni po osiągnięciu 60 lat uprawnieni do renty z tytułu niezdolności do pracy spowodowanej wypadkiem przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy albo wskutek choroby zawodowej, jeŹeli mają co najmniej 20 lat w przypadku kobiet i 25 lat w przypadku mężczyzn;

- osoby zatrudnione w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, w wieku niŹszym niŹ 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, jeŹeli udokumentują okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 20 lat w przypadku kobiet i 25 w przypadku mężczyzn, w tym — niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy — co najmniej 15 lat zatrudnienia na podstawie umowy o pracę w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze.

Dla teŹ grupy nauczycieli, a także tych urodzonych po 31 grudnia 1948 r., spełniających warunki do uzyskania wcześniejszej emerytury do 31 grudnia 2006 r. **wysokość emerytury ustala się na dotychczasowych zasadach.**

Odpowiedzi ekspresowe

USUNIĘCIE KARY PORZĄDKOWEJ Z AKT

W aktach osobowych Aliny B. od ponad 3 lat tkwi kara porządkowa, a pracodawca nie tylko nie chce jej usunąć, gorzej, powołuje się na nią przy kolejnej trzynastce obniŹając jej wysokość. Zapowiedział to także w tym roku.

Niestety, nie jest to odosobniony przypadek. Zgodnie z art. 113 Kodeksu pracy, po roku nienagannej pracy karę uważa się za niebyłą, a odpis zawiadomienia o ukaraniu znajdujący się w aktach osobowych zostanie usunięty. W przypadku, gdy pracodawca odmawia dokonania tej czynności należy zwrócić się do inspektora pracy, który z całą pewnością uzna to postępowanie pracodawcy jako wykroczenie przeciwko prawom pracownika i moŹe ukarać opornego dyrektora karą grzywny.

Należy pamiętać, Źe karę porządkową moŹna wcześniej uznać za niebyłą. W tym celu należy zwrócić się z wnioskiem do pracodawcy lub do związku zawodowego reprezentującego pracownika, aby wystąpił do pracodawcy o uznanie kary za niebyłą przed upływem terminu zatarcia kary (jeden rok). Pracodawca moŹe także z własnej inicjatywy „skrócić karę”.

Pracownik, wobec którego zastosowano karę porządkową, nie moŹe być dodatkowo karany np. obniŹeniem trzynastki. Art. 113 Kodeksu pracy mówi bowiem wyraźnie, Źe pracownik, wobec którego zastosowano karę porządkową nie moŹe być pozbawiony dodatkowych uprawnień wynikających z przepisów prawa pracy, które są uzależnione od nienaruszania obowiązków pracowniczych w zakresie uzasadniającym odpowiedzialność porządkową.

WARTO WIEDZIEĆ

ROZLICZENIE DELEGACJI

- ≈ Dieta na pokrycie kosztów wyŹywienia (stawka za dobę) — **18 zł.**
- ≈ Ryczałt na pokrycie kosztów dojazdu środkami komunikacji miejscowej (20 proc. diety) — **3,60 zł.**
- ≈ Ryczałt na pokrycie kosztów noclegu (150 proc. diety) — **27 zł.**

ODSETKI USTAWOWE

od 15 grudnia 2001 r. wynoszą 20 proc. w stosunku rocznym (Dz.U. z 2001 r. nr 143, poz. 1612).

ODSETKI OD ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH

od 31 stycznia 2002 r. wynoszą 27 proc. kwoty zaległości w stosunku rocznym (MP nr 7, poz. 137).

WYPOWIEDZENIE UMOWY

Jestem dyrektorem szkoły. Jedna z nauczycielek ma od ponad roku zwolnienie lekarskie i jest na urlopie dla poratowania zdrowia, który zakończy się w lipcu br. W naszej szkole będą zmiany organizacyjne, które spowodują, że dla tej nauczycielki nie będzie zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy. Czy będę mógł wręczyć jej wypowiedzenie stosunku pracy? (T.L. Węgorzewo)

Zgodnie z art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela, w razie:

- całkowitej likwidacji szkoły rozwiązuje się z nauczycielem stosunek pracy,
- częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, **rozwiązuje się z nim stosunek pracy lub na wniosek nauczyciela przenosi się go w stan nieczynny.** Nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia w trybie określonym w art. 22 ust. 2.

Zasada ograniczenia zatrudnienia nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do wymiaru nie niższego niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć i proporcjonalnego zmniejszenia wynagrodzenia może być — za zgodą nauczyciela — stosowana również w wypadku, gdy z przyczyn, o których mowa w art. 20 ust. 1, nie ma możliwości zatrudnienia nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć oraz nie istnieją warunki do uzupełnienia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w innej szkole. W razie braku zgody nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania na ograniczenie wymiaru zatrudnienia i proporcjonalne zmniejszenie wynagrodzenia, stosuje się przepisy art. 20 KN.

Przy podejmowaniu decyzji o wręczeniu nauczycielowi wypowiedzenia stosunku pracy należy pamiętać o art. 41 Kodeksu pracy, w świetle którego pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Ponieważ nauczycielka będzie przebywała na urlopie dla poratowania zdrowia do 30 lipca 2002 r. (a więc będzie to nieobecność usprawiedliwiona), nie będzie Pan mógł wręczyć jej wypowiedzenia do końca maja 2002 r. Będzie to możliwe dopiero w maju 2003 r.

KONKURS NA DYREKTORA

W naszej gminie jest kilku dyrektorów, którym stanowisko to zostało powierzone bez przeprowadzania konkursu. Są wśród nich także dyrektorzy nowo powstałych placówek. Czy po upływie kadencji powinny być przeprowadzone konkursy, czy można im powierzyć stanowisko dyrektora bez przeprowadzenia konkursu? (H.L. Głowno)

Zgodnie z przepisami ustawy o systemie oświaty, generalną zasadą jest, że stanowisko dyrektora powierza się kandydatowi wyłonionemu w drodze konkursu na 5 lat szkolnych. W uzasadnionych przypadkach, w uzgodnieniu z kuratorem oświaty, można powierzyć to stanowisko na krótszy okres, jednak nie krótszy niż 1 rok szkolny. Po upływie wymienionych okresów organ prowadzący, po zasięgnięciu opinii rady szkoły lub placówki i rady pedagogicznej, w uzgodnieniu z kuratorem oświaty, może przedłużyć powierzenie stanowiska na kolejny okres wymieniony w ustawie.

Jednak w przedstawionej sytuacji powinien być przeprowadzony konkurs na dyrektorów wymienionych placówek.

URLOP MACIERZYŃSKI

Jedna z nauczycielek przedszkola przebywająca na urlopie wychowawczym urodziła drugie dziecko. Czy powinna przerwać ten urlop i rozpocząć wykorzystywanie urlopu macierzyńskiego? Nauczycielka zatrudniona na czas określony do 21 czerwca

2002 r. pod koniec maja ma urodzić dziecko. Czy urlop macierzyński przedłuży tę umowę? (P.H. Pylice)

W świetle obowiązujących przepisów, pracownica, która w okresie urlopu wychowawczego urodziła kolejne dziecko, ma jedynie prawo do zasiłku macierzyńskiego. Natomiast prawo do urlopu wypoczynkowego proporcjonalnie do okresu przepracowanego.

Z pracownicą, o której mowa w drugim pytaniu, umowa rozwiąże się z upływem okresu, na jaki została zawarta i do tego dnia pracownica ta będzie korzystała z urlopu macierzyńskiego. Za pozostałą część urlopu macierzyńskiego pracodawca jest zobowiązany wypłacić zasiłek macierzyński. Ponadto pracownicy tej powinien być wypłacony ekwiwalent za urlop wypoczynkowy w wysokości proporcjonalnej do okresu przepracowanego.

STAŁY ZASIŁEK A PRACOWNICZY STAŻ PRACY

Od września 2001 r. została w szkole zatrudniona woźna, która przedstawiła zaświadczenie, że od 1991 r. do 1998 r. pobierała stały zasiłek z pomocy społecznej, a od 21.10.1998 r. do 18.11.1998 r. była opłacana za nią składka na ubezpieczenie społeczne. Czy okres pobierania tego zasiłku można wliczyć do pracowniczego stażu pracy? (T.O. Świętochłowice)

W świetle obowiązujących przepisów, okresy pobierania stałego zasiłku na podstawie ustawy o pomocy społecznej nie są zaliczane do pracowniczego stażu pracy, od którego są uzależnione świadczenia pracownicze. Jedynie okres od 21 X 1998 r. do 18 XI 1998 r. będzie wliczony do stażu uprawniającego do świadczeń emerytalnych.

KWALIFIKACJE

Moja córka jest nauczycielką. Ukończyła prywatną szkołę języków obcych, która jednak nie daje przygotowania pedagogicznego. W bieżącym roku ukończy WSP, kierunek wychowanie muzyczne. Jakież jeszcze powinna ukończyć kursy, aby mogła w dalszym ciągu nauczać języka angielskiego? (I.Z. Kielce)

W świetle obowiązujących przepisów — § 7 rozporządzenia MEN z 10 października 1991 r. (Dz.U. Nr 98, poz. 433 ze zm.), kwalifikacje do nauczania języka obcego posiada osoba, która legitymuje się odpowiednim poziomem wykształcenia wymagany w danym typie szkoły i świadectwem egzaminu w zakresie zaawansowanej lub biegłej znajomości języka obcego uznawanym przez ministra edukacji narodowej oraz przygotowaniem pedagogiczno-metodycznym w zakresie metodyki nauczania języka obcego.

Pani córka będzie musiała ukończyć jeszcze kurs z przygotowania pedagogicznego w zakresie metodyki nauczania języka obcego.

STANOWISKO WICEDYREKTORA

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. Od 18 lat zajmuję również stanowisko wicedyrektora. Mam ukończone studium nauczycielskie. Czy w dalszym ciągu mogę zajmować to stanowisko? (F.G. Kutno)

W świetle obowiązujących przepisów rozporządzenia MEN z 31 stycznia 1996 r. (Dz.U. Nr 20, poz. 91 ze zm.) — § 7, stanowisko wicedyrektora szkoły podstawowej może być powierzone nauczycielowi spełniającemu warunki określone w § 2 wymienionego rozporządzenia. Zgodnie z tym przepisem, stanowisko wicedyrektora szkoły podstawowej może być powierzone nauczycielowi, który posiada ukończone studium nauczycielskie i ma 4-letni staż pracy oraz otrzymał co najmniej dobrą ocenę pracy.

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY PONADWYMIAROWE

Jestem nauczycielem szkoły prowadzonej przez organ administracji

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

rzadowej. Jaki przepis reguluje wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe z uwagi na to, że mam wątpliwości, czy jest ono prawidłowo ustalane. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy nauczyciel przebywa na zwolnieniu lekarskim z powodu wypadku. Czy powinien mieć wypłacone wynagrodzenie za nierealizowane godziny? (I.O. Olecko)

W stosunku do nauczycieli zatrudnionych w placówkach prowadzonych przez organ administracji rządowej problematykę tę reguluje rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 29 września 2000 r. w sprawie dodatków oraz wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez organy administracji rządowej, a także dodatków motywacyjnego i służbowego dla nauczycieli zatrudnionych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w urzędach organów administracji rządowej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, okręgowych komisjach egzaminacyjnych oraz w jednostkach organizacyjnych sprawujących nadzór pedagogiczny (Dz.U. Nr 83, poz. 943).

Zgodnie z § 6 ust. 4, wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym nie przysługuje za dni, w których nauczyciel nie realizuje zajęć z powodu przerw przewidzianych przepisami o organizacji roku szkolnego, rozpoczęcia lub kończenia zajęć w środku tygodnia oraz za dni usprawiedliwionej nieobecności w pracy, do której zaliczamy między innymi nieobecność spowodowaną chorobą lub wypadkiem.

Natomiast zasady wypłaty wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe nauczycielom zatrudnionym w placówkach prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego określa regulamin wynagradzania obowiązujący w danej placówce.

EMERYTURA

Uczę od 26 lat. Przez pierwsze 16 lat pracowałem w szkolnictwie specjalnym. Od 10 lat pracuję w szkole „masowej”, w której jestem dyrektorem, i jednocześnie prowadzę indywidualne nauczanie z dzieckiem zakwalifikowanym do nauczania specjalnego. Czy będę mógł przejść na emeryturę po 26 latach pracy? (R.G. Kielce)

W świetle przepisów art. 88 ust. 1, nauczyciele mający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Tak więc nie będzie Pan mógł — moim zdaniem — przejść na emeryturę po 26 latach pracy z uwagi na to, że ostatnie 10 lat pracy jest to wyłącznie nauczanie indywidualne z dzieckiem zakwalifikowanym do nauczania specjalnego, a nie praca w klasach specjalnych. Będzie natomiast Pan mógł w terminie do 31 sierpnia 2005 r. przejść na emeryturę zgodnie z art. 88 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela, ponieważ będzie Pan posiadał 30-letni okres zatrudnienia, w tym ponad 20-letni w szczególnych warunkach.

TYMCZASOWE ARESZTOWANIE

Nauczyciel kontraktowy zatrudniony w szkole, w której jestem dyrektorem, został tymczasowo aresztowany. Czy powinienam w związku z tym zawiesić go w pełnieniu obowiązków nauczyciela? Czy aneksem do umowy mogę zmienić wymiar czasu pracy w sytuacji, gdy o to zwraca

się do mnie pracownik? (J.L. Włoda-wa)

Przepisy rozdziału 10 ustawy Karta Nauczyciela mają zastosowanie jedynie do nauczycieli mianowanych i dyplomowanych, którzy podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej na podstawie przepisów tego rozdziału. Nauczyciel stażysta i nauczyciel kontraktowy może jedynie być ukarany karą porządkową przewidzianą w Kodeksie pracy. Ponieważ przepisy KN nie regulują sytuacji dalszego zatrudniania nauczyciela kontraktowego tymczasowo aresztowanego, w tym zakresie będą miały zastosowanie przepisy Kodeksu pracy — w myśl art. 91c KN. Zgodnie z art. 66 Kp., umowa o pracę wygasa z upływem 3 miesięcy nieobecności pracownika w pracy z powodu tymczasowego aresztowania, chyba że pracodawca rozwiązał wcześniej bez wypowiedzenia umowę o pracę z winy pracownika. Pracownik ten może, jeżeli postępowanie karne zostało umorzone lub gdy zapadł wyrok uniewinniający, zgłosić swój powrót do pracy w ciągu 7 dni od uprawomocnienia się orzeczenia, a pracodawca, mimo wygaśnięcia umowy o pracę z powodu tymczasowego aresztowania, jest obowiązany ponownie go zatrudnić.

Odpowiadając na drugie Pani pytanie informuję, że wymiar zatrudnienia można zmienić aneksem, w którym zgodnie strony ustalają, że od 1 września 2001 r. do 31 sierpnia 2002 r. pracownik będzie zatrudniony na pół etatu.

MIESZKANIE SŁUŻBOWE

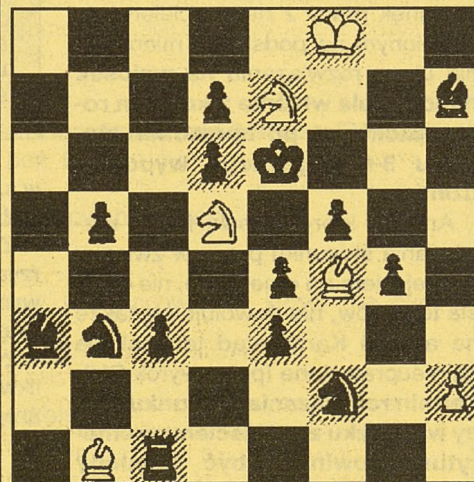
Jestem dyrektorem gimnazjum. W Domu Nauczyciela zostało przydzielone mieszkanie pracownicy, która jest woźną i jednocześnie dozorcą. Jakże przepisy regulują sprawę przydziału mieszkań służbowych? (W.L. Kowalewo)

W świetle obecnie obowiązujących przepisów, nie występuje pojęcie mieszkania służbowego. Pracodawcy mogą przydzielić niektórym pracownikom mieszkanie na okres zatrudnienia u nich na ogólnie obowiązujących zasadach. Wszelkie sprawy związane z najmem lokali mieszkaniowych i użytkowych regulują przepisy Kodeksu cywilnego oraz ustawy z 21 czerwca 2001 roku o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz.U. Nr 71, poz. 733).

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 13



MAT W CZTERNASTU POSUNIĘCIACH

Białe: Kf8, Gb1, Gf4, Sd5, Se7, h2
Czarne: Ke6, Wc1, Ga3, Gh7, Sb3, Sf2, b5, c3, d6, d7, e4, e3, f5, g6



Nauczyciela bibliotekarza opracowany przez **MARIĘ MONIKĘ KLEIN** — członka Zarządu Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP oraz grupę nauczycieli z byłego województwa pilskiego

Sfera rozwoju zawodowego	Zadania	Formy realizacji	Termin	Dowody realizacji, wskazówki, uwagi
Organizacyjna	Poznanie procedury awansu zawodowego.	Analiza Karty Nauczyciela. Analiza Rozporządzenia MEN z 3.08.2000 r. Rozmowa z dyrektorem szkoły	VIII 2000 r.	Wniosek o rozpoczęcie stażu. Plan rozwoju zawodowego.
	Nawiązanie współpracy (np. z konsultantem metodycznym WOM, doradcą, pracownikiem naukowym uczelni).	Konsultacje (dotyczące m.in. terminu, problematyki organizowanych zespołów przedmiotowo-metodycznych, publikacji itp.)	IX 2000 r.	Materiał do publikacji.
	Poznanie zasad funkcjonowania placówki.	Analiza dokumentacji szkoły (np. Plan rozwoju szkoły)	IX—X na bieżąco	Np. aneks do statutu szkoły: plan strategiczny biblioteki.
	Uczestniczenie w pracach organów szkoły związanych z realizacją jej podstawowych funkcji.	Opieka nad samorządem uczniowskim. Prowadzenie kroniki szkoły, kroniki biblioteki, opieka nad zespołem redakcyjnym gazety szkolnej. Przewodniczenie zespołom przedmiotowym. Lider WDN. Opracowanie planów wychowawczych (szkoły, biblioteki).	Cały rok lub na bieżąco	Plan pracy samorządu uczniowskiego. Bieżące zapisy w kronice. Plany pracy zespołu przedmiotowego (np. humanistycznego). Plany pracy wychowawczej. Opisy i analiza problemów edukacyjnych i wychowawczych.
	Aktywna i systematyczna współpraca z organami samorządowymi i innymi organizacjami.	Współpraca z Domem Kultury (np. wystawy, wycieczki, konkursy itp.), Biblioteką Publiczną, Ogniskiem Pracy Pozaszkolnej, Muzeami, Towarzystwem Nauczycieli Bibliotekarzy szkolnych.	Na bieżąco	Kronika biblioteki.
	Dokumentowanie realizacji planu rozwoju.		Na bieżąco	Kronika, zdjęcia, dyskiety, kasety audio-video, projekty zajęć.
	Przygotowanie projektu sprawozdania	Autorefleksja, autoanaliza, opis realizacji planu.	31 V	
Osobista	Wstępna ocena własnych możliwości, umiejętności.	Określenie formuły oceny — autorefleksja.	VIII	Określenie długości stażu.
	Obserwacja i analiza możliwości uczniów.	Mierzenie jakości czytelnictwa w oparciu o opracowane narzędzia.		Opracowane ankiety, karty pracy.
	Poszerzenie wiedzy i aktywności w sferze aktywnego udziału w wewnątrzszkolnym i zewnątrzszkolnym doskonaleniu.	Udział w pracach zespołów samokształceniowych, rad pedagogicznych szkoleniowych, zespołów metodycznych, kursach, warsztatach.	Na bieżąco	Świadectwa. Zaświadczenia.
	Uzyskanie dodatkowych kwalifikacji.	Studia podyplomowe, kursy kwalifikacyjne.	Na bieżąco	Świadectwa.
	Samodzielne studiowanie literatury, wymiana doświadczeń, poszukiwanie rozwiązań.	Udział w sesjach naukowych, seminariach. Studiowanie określonej literatury (indywidualnie wg zapotrzebowania).	Na zaproszenie Cały rok	Materiały, zdjęcia, kontrakty.
	Pełnienie dodatkowych funkcji w szkole i podejmowanie dodatkowych zadań.	Pełnienie funkcji (np. opiekuna stażu, lidera WDN, lidera zespołu przedmiotowego, opiekuna praktykanta, opiekunów kół zainteresowań, protokolanta rad pedagogicznych, edukatora, doradcy metodycznego, konsultanta, egzaminatora, eksperta).	Na bieżąco	Sprawozdania, plany pracy.
	Dzielenie się swoją wiedzą, doświadczeniem, promocją.	Przygotowanie materiałów szkoleniowych, publikacje, prowadzenie otwartych zajęć.	Na bieżąco	Opublikowane materiały, scenariusze, programy szkoleń.
	Rozwijanie i doskonalenie umiejętności interpersonalnych.	Doskonalenie umiejętności pracy w grupie.	Cały rok	Karty pracy.
	Określenie dalszej drogi rozwoju.	Wnioski do dalszej pracy.		
Dydaktyczna	Obserwacja zajęć prowadzonych przez opiekuna i innych nauczycieli.			Wnioski z obserwacji.
	Prowadzenie zajęć w obecności opiekuna i innych nauczycieli.	Wystawy, konkursy, imprezy, lekcje otwarte.	Zgodnie z planem szkoły	
	Analiza i określenie mocnych i słabych stron własnej działalności.	Sporządzenie narzędzi badawczych pozwalających sprawdzić efektywność oddziaływań wychowawczych, opiekuńczych i dydaktycznych.	X—XI 2000 r.	Zestawienia, statystyki, analiza podstawowej dokumentacji, rozmowy z uczniami i nauczycielami.
	Opracowanie i wdrożenie programu autorskiego.	Umieszczenie programu w zestawie szkolnych programów. Wdrożenie inicjatywy we własnej placówce.	Cały rok	Program.
	Wykorzystanie technologii komputerowej i informatycznej w pracy pedagogicznej.	Wykorzystanie technologii komputerowej w pracy pedagogicznej: korzystanie z komputerowych programów edukacyjnych. Zapoznanie z nowymi programami komputerowymi (Works, Probis itp.). Wykorzystanie encyklopedii multimedialnych (na lekcjach różnych przedmiotów). Zaprojektowanie strony internetowej biblioteki i jej aktualizacja. Publikacje na stronie internetowej. Szkolenia w zakresie podstaw obsługi komputera prowadzone przez lidera zespołu. Tworzenie własnych programów edukacyjnych.	Na bieżąco	Strona WWW. Wydrukowana publikacja. Scenariusz szkolenia, wnioski. Program.
	Doskonalenie warsztatu i metod pracy pedagogicznej.	Opracowanie formy realizacji — planu ścieżki edukacji czytelniczej i medialnej.	VIII—IX 2000 r.	Wnioski z prac zespołu odpowiedzialnego za realizację ścieżki.
Wychowawcza	Zapoznanie z programem wychowawczym szkoły i określenie miejsca nauczyciela bibliotekarza i zadań biblioteki szkolnej w szkolnym programie wychowawczym.	Opracowanie planu pracy biblioteki zgodnego z programem wychowawczym szkoły. Praca z aktywem bibliotecznym.	IX 2000 r.	Plan pracy biblioteki. Plan pracy aktywu, przydział zadań.
	Poznanie sytuacji rodzinnej wychowanków.	Rozmowy z wychowawcami.	Na bieżąco	Analiza i opis problemów wychowawczych.
	Sporządzenie planu i programu spotkań z rodzicami.	Pedagogizacja rodziców. Kontakty z pedagogiem szkolnym. Zajęcia pozalekcyjne.	XI 2000 r.	Materiały dydaktyczne dla rodziców.
	Pogłębianie wiedzy i umiejętności w zakresie zaspokajania potrzeb uczniów.	Wdrażanie zdobytej wiedzy i umiejętności. Praca z patronem szkoły. Biblioterapia. Koło teatralne. Koło Przyjaciół Biblioteki. Gromadzenie odpowiedniej literatury, aktualizacja księgozbioru zgodnie z zapotrzebowaniem czytelników. Samokształcenie.	Na bieżąco	Wyniki badań czytelniczych. Analiza statystyki bibliotecznej. Opracowane „Stopnie biblioteczne”.
	Aktywna realizacja zadań wychowawczych i opiekuńczych nauczyciela bibliotekarza.	Prowadzenie zajęć indywidualnych, działań opiekuńczo-wychowawczych, konsultacje z wychowawcami klas, rodzicami.	Na bieżąco	Rozpoznawanie i analiza problemów wychowawczych.

W ŚWIECIE INFORMACJI

W powszechnym mniemaniu ludzi praca bibliotekarza szkolnych polega na podaniu książki czytelnikowi, czytaniu prasy i picie kawy. Generalnie jest tam nudno i nieciekawie. Zupełnie inaczej wygląda to z perspektywy samego nauczyciela bibliotekarza. Gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie zbiorów to najważniejsze czynności bibliotekarza, ale nie jedyne. Ważnym zadaniem bibliotek szkolnych jest przygotowanie młodego czytelnika do samodzielnego wyszukiwania potrzebnej literatury i wykształcenie w nim umiejętności korzystania z zasobów i warsztatu informacyjnego stworzonego w bibliotece.

Gromadzenie zbiorów nie jest w dzisiejszych czasach proste. Fundusze na zakup niezbędnych książek i czasopism znajdują się w globalnym budżecie szkoły w paragrafie przeznaczonym na pomoce naukowe, często więc z uwagi na ogromne potrzeby szkół biblioteki nie otrzymują żadnych pieniędzy. Zasiła je zazwyczaj drobnymi datkami rada szkoły lub komitet rodzicielski. Nierzadko zdobycie pieniędzy na zakupy jest zadaniem samego nauczyciela bibliotekarza. Inicjatywa nauczycieli w tym zakresie jest ogromna: sprzedaż podręczników i uzyskiwanie tą drogą tantiem na niezbędne lektury, zbiórka makulatury, zarabianie na odpłatnym kserowaniu, poszukiwanie sponsorów indywidualnych, ogłaszanie zbiórki darowizn od czytelników i tworzenie list ofiarodawców... itp. Biblioteka szkolna w swoich zbiorach musi

uwzględniać również nowoczesne nośniki informacji: filmy, kasety audio i wideo, encyklopedie i programy multimedialne dostępne na CD-ROM. Obowiązkiem nauczyciela bibliotekarza jest także dbałość o dokumenty z życia społecznego, podkreślające związek ze społecznością lokalną, wszelkiego rodzaju regionalizmy, publikowane np. przez władze terenowe gmin i powiatów.

Opracowanie zbiorów zajmuje nauczycielowi bibliotekarzowi niezwykle dużo czasu. Należy je opisać, nadać numer inwentarzowy, oprawić (najlepiej w folię), sklasyfikować wg Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej i utworzyć opis dostępny w katalogach biblioteki. Każda książka wymaga założenia własnej karty i co najmniej dwóch kart katalogowych, ułożonych w katalogu alfabetycznym i rzeczowym. Te czynności można znacznie usprawnić, jeśli w bibliotece znajduje się komputer z programem bibliotecznym. Komputeryzacja biblioteki, która liczy kilka tysięcy woluminów, jest jednak zadaniem wymagającym ogromnego zaangażowania od nauczyciela bibliotekarza. Opracowanie jednego rekordu w komputerze, odpowiadającego jednej pozycji w księdze inwentarzowej, zajmuje zazwyczaj sporo czasu, ale ten wysiłek się opłaca, bo potem znacznie usprawnia wszystkie czynności.

Opracowanie nowych nabytków bibliotecznych to nie jedyne zadanie czekające nauczyciela bibliotekarza w tym dziale. Obowiązkiem jego

jest także wskazywanie czytelnikom dokumentów na określony temat, bez względu na miejsce ich przechowywania, czyli tworzenie kartotek zagadnieniowych ujmujących informacje o treści: książek jako samoistnych dzieł, ich fragmentów, utworów w pracach zbiorowych, artykułów z czasopism i innych materiałów. Kartoteka ma za zadanie gromadzenie opisów najbardziej przydatnych czytelnikom i może być opisem w formie kartkowej (rodzaj bibliografii) lub tekstowej (zawierającej wybrane teksty czy ich fragmenty np. z czasopism, prac zbiorowych) z podaniem źródła informacji.

Wypożyczanie wymaga od nauczyciela bibliotekarza niezwyklej sprawności umysłowej, wręcz encyklopedycznej wiedzy, a także dostosowania się do potrzeb często pocztującego czytelnika. Szczególnie trudne jest to wówczas, gdy

w krótkim czasie (podczas przerwy) należy obsłużyć wiele osób, których potrzeby znacznie się od siebie różnią: materiały do prezentacji, referaty z dziedzin nie będących przedmiotem szczególnej znajomości bibliotekarza. Do obowiązków w tym zakresie należy także przygotowywanie konkretnych materiałów, służących nauczycielowi do urozmaicenia lekcji: albumów, ilustracji itp.

Biblioteka jest ważnym ogniwem w pracy kulturalno-oświatowej i dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Tu zazwyczaj organizuje się wystawy poświęcone ważnym wydarzeniom kulturalnym czy rocznicowym, prezentuje się cenniejszy księgozbiór na określony temat, eksponuje zbiory warte przybliżenia i poznania przez czytelników. Wielu nauczycieli bibliotekarzy to wspaniali ani-

matorzy kultury. Organizują odczyty, spotkania z ciekawymi ludźmi, autorami książek. W czytelnich szkolnych odbywają się spotkania z poezją, imprezy biblioteczne typu wieczory baśni czy przedstawienia kukielkowe, konkursy czytelnicze lub poranki muzyczne.

Biblioteka szkolna jest sercem i centrum reformy edukacji, skutecznie zrywa z upowszechnianym od lat stereotypem biblioteki rozumianej wyłącznie jako wypożyczalnia. Współczesna szkoła w integrującej się Europie ma za zadanie wykształcenie u uczniów motywacji do samodzielnego zdobywania wiedzy. Najważniejszym celem staje się wyposażenie uczniów w takie metody i narzędzia samoedukacji, aby po skończeniu szkoły chcieli i potrafili uczyć się nadal. Nauczyciel stając się organizatorem pracy ucznia, doradcą i przewodnikiem w świecie informacji, musi ściśle współpracować z biblioteką, która jest podstawowym warsztatem jego pracy. Nie trzeba tu dodawać, że najlepiej byłoby, aby biblioteki były znakomicie wyposażone we wszystkie materiały dydaktyczne, z bogatym warsztatem informacyjnym i gotowe do współdziałania w nauczaniu i wychowaniu. Tam, gdzie spełnienie wymagań materialnych będzie niemożliwe, pomagać musi świetnie wykształcony nauczyciel bibliotekarz. Powinien on posiadać gruntowną wiedzę o książce i innych mediach, umieć posługiwać się różnorodnymi narzędziami i źródłami informacji, stosować w praktyce zasady i metody samokształcenia.

ANNA REWERA

Członek Zarządu
Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP



PRAWO DLA BIBLIOTEKARZY

O bibliotekach szkolnych, a także o pracujących w nich nauczycielach, z zapisów ustawowych dowiemy się niewiele. Można rzec, że w tym wypadku twórcy prawa są bardzo oszczędni. Jeśli zaś chodzi o określenie statusu zawodowego, w tym finansowego nauczycieli-bibliotekarzy w sposób dosłowny...

W ustawie o bibliotekach z 27 czerwca 1997 r., określającej bardzo ogólnie zasady działania bibliotek, szkolnym poświęcono 1 (słownie jeden) zapis, który określa ich cele i zadania. A są one ważne i szczytne. Biblioteka szkolna „służy realizacji programu nauczania i wychowania, edukacji kulturalnej i informacyjnej”. To niewątpliwie decyduje o tym, że biblioteka powinna być w szkole najważniejszym miejscem (sądzimy, że konkurencja pracowni komputerowych jest przejściowa).

Ustawa stworzyła instytucję **Krajowej Rady Bibliotecznej**, do której wchodzi czterech przedstawicieli reprezentujących biblioteki szkolne i pedagogiczne. Desygnuje ich ministerstwo edukacji. Mają oni możliwość przedstawiania wszystkich problemów lub powiązanych z kondycją bibliotek szkolnych, ale wydaje się, że mają niewielką moc sprawczą, gdyż tak naprawdę o warunkach egzystowania konkretnej biblioteki decyduje organ prowadzący szkołę.

Najczęściej zwracając uwagę na nie najlepszą sytuację bibliotek szkolnych mówimy o braku funduszy na zakup książek, w tym lektur obowiązkowych. Ostatnio także dużo mówi się o innych potrzebach (warunki lokalowe, infrastruktura wewnętrzna, brak sprzętu itd.), które są niezauważane lub pomijane przez organy prowadzące. Natomiast o nauczycielach-bibliotekarzach nie dyskutuje się wcale, chyba że w kontekście doradztwa metodycznego lub doskonalenia. Warto jednak dodać, że te tematy porusza przede wszystkim Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Praca w bibliotece jest specyficzna, wymaga konkretnej wiedzy z zakresu samego prowadzenia księgozbiorów. W tym zakresie nauczyciele bibliotek szkolnych mogą liczyć tylko na informacje zapisane w rozporządzeniu ministra kultury z 25 listopada 1994 r., dotyczące ewidencjonowania zbiorów.

Ustawa o systemie oświaty, do której odsyła ustawa o bibliotekach jako do przepisu szczegółowego, nie poświęca bibliotekom żadnej uwagi. W art. 67 wpisano tylko, że „do realizacji celów statutowych szkoła publiczna powinna zapewnić możliwość korzystania z biblioteki”. Niewiele także dowiemy się o usytuowaniu nauczycieli-bibliotekarzy w Karcie Nauczyciela.

Po ostatnich nowelizacjach ostatecznie ustalono w art. 42, że tak jak dla pozostałych nauczycieli ogólny czas pracy bibliotekarza wynosi 40 godzin, natomiast tygodniowy obowiązkowy wymiar 30 godzin. Co w konfrontacji z nauczycielami wykładającymi konkretne przedmioty, którzy mają 18 godzin, wydaje się bibliotekarzom wymiarem zawyżonym. Choć gwoździem sędziwości, zdają oni sobie sprawę z faktu, że ich praca jest mniej uciążliwa (jeżeli w ogóle można przyjąć takie kryterium pracy).

Problemu w nierównym traktowaniu upatrują zupełnie gdzie indziej. Otóż, są biblioteki, które mają kilka tysięcy woluminów i takie — znacznie skromniej wyposażone. W dużych szkołach siłą rzeczy korzysta z biblioteki więcej uczniów. A liczba zatrudnionych w roku 1997 nauczycieli-bibliotekarzy jest ta sama... Ministerstwo edukacji wydało zarządzenie w sprawie liczby uczniów, na których

przysługuje etat nauczyciela-bibliotekarza (M.P. nr 36, poz. 348), które regulowały sposób zatrudnienia, uzależniając od wielkości księgozbioru i korzystających z niej uczniów, biorąc za podstawę liczbę uczniów w klasach na dzień 1 września. Mimo że już w 2000 roku przestało obowiązywać, jeszcze do dziś niektórzy nauczyciele pamiętają jego zapisy i starają się wymóc na dyrektorze szkoły kontynuowanie tego sposobu zatrudnienia, co oczywiście jest niemożliwe. **Wyda się jednak, że należałoby powrócić do określenia zatrudnienia nauczycieli-bibliotekarzy w ustawie albo w rozporządzeniu. Przyjmując pewne określone standardy etatowe.**

Kolejnym problemem, który wciąż nęka nie tylko nauczycieli, ale także dyrektorów, jest określenie kwalifikacji, które powinien mieć nauczyciel-bibliotekarz. W rozporządzeniu ministra edukacji z 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli, przyjęto, że kwalifikacje nauczyciela-bibliotekarza, tak jak i pozostałych, muszą być adekwatne do rodzaju placówki. A więc im wyższy stopień zorganizowania szkoły, tym wyższe wykształcenie. Z jednym wszakże wyjątkiem, dotyczącym prowadzenia zajęć bibliotekarskich.

Zgodnie z § 8 rozporządzenia, kwalifikacje do ich prowadzenia **posiada również osoba, która legitymuje się:**

- świadectwem dojrzałości liceum bibliotekarskiego lub
- świadectwem dojrzałości i dyplomem policealnego studium bibliotekarskiego, a ponadto przygotowaniem pedagogicznym.

Bibliotekarze pracujący w szkołach średnich, zarówno ogólnokształcących, zawodowych, jak i liceach profilowanych muszą legitymować się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku bądź specjalności zgodnym lub zbliżonym z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym. Przekładając na język praktyki oznacza to, że biblio-

tekarzem może zostać osoba kończąca kierunek humanistyczny. Inni muszą legitymować się ukończeniem studiów podyplomowych lub uzupełniających z zakresu bibliotekarstwa.

W gimnazjach i szkołach zawodowych nauczyciele bibliotek muszą posiadać analogiczne wykształcenie jak w szkołach wymienionych wyżej, z tym że mogą być zatrudnieni także i ci, którzy mają tylko dyplom ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku zgodnym lub zbliżonym z bibliotekarstwem lub tacy, którzy ukończyli te studia na kierunkach innych, ale mają ukończone z zakresu bibliotekarstwa studia podyplomowe, uzupełniające lub inne prowadzone przez szkołę wyższą, albo kurs prowadzony przez zakład kształcenia nauczycieli, oczywiście z zakresu bibliotekarstwa.

Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela-bibliotekarza w szkołach podstawowych, zasadniczych oraz placówkach oświatowo-wychowawczych mają nauczyciele, którzy legitymują się wykształceniem koniecznym do prowadzenia bibliotek w placówkach wymienionych wcześniej, a także mający dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego ze specjalnością bibliotekarską lub inne ukończone kolegium, ale mający ukończony kurs z zakresu bibliotekarstwa prowadzony przez zakład kształcenia lub inną instytucję. Nauczycielem-bibliotekarzem może zostać także osoba, która ukończyła studium nauczycielskie z kierunkiem bibliotekarskim lub inny kierunek, ale ukończyła kurs bibliotekarski.

Wydaje się, że w związku ze zmianą ustroju szkolnego powinny być zmienione, przede wszystkim w sensie uporządkowania, rozporządzenia o kwalifikacjach nauczycieli w poszczególnych typach szkół. Być może nauczyciele-bibliotekarze zostaną wówczas tam zauważeni jako odrębna grupa, której kwalifikacje niekoniecznie muszą być adekwatne do rodzaju szkoły.